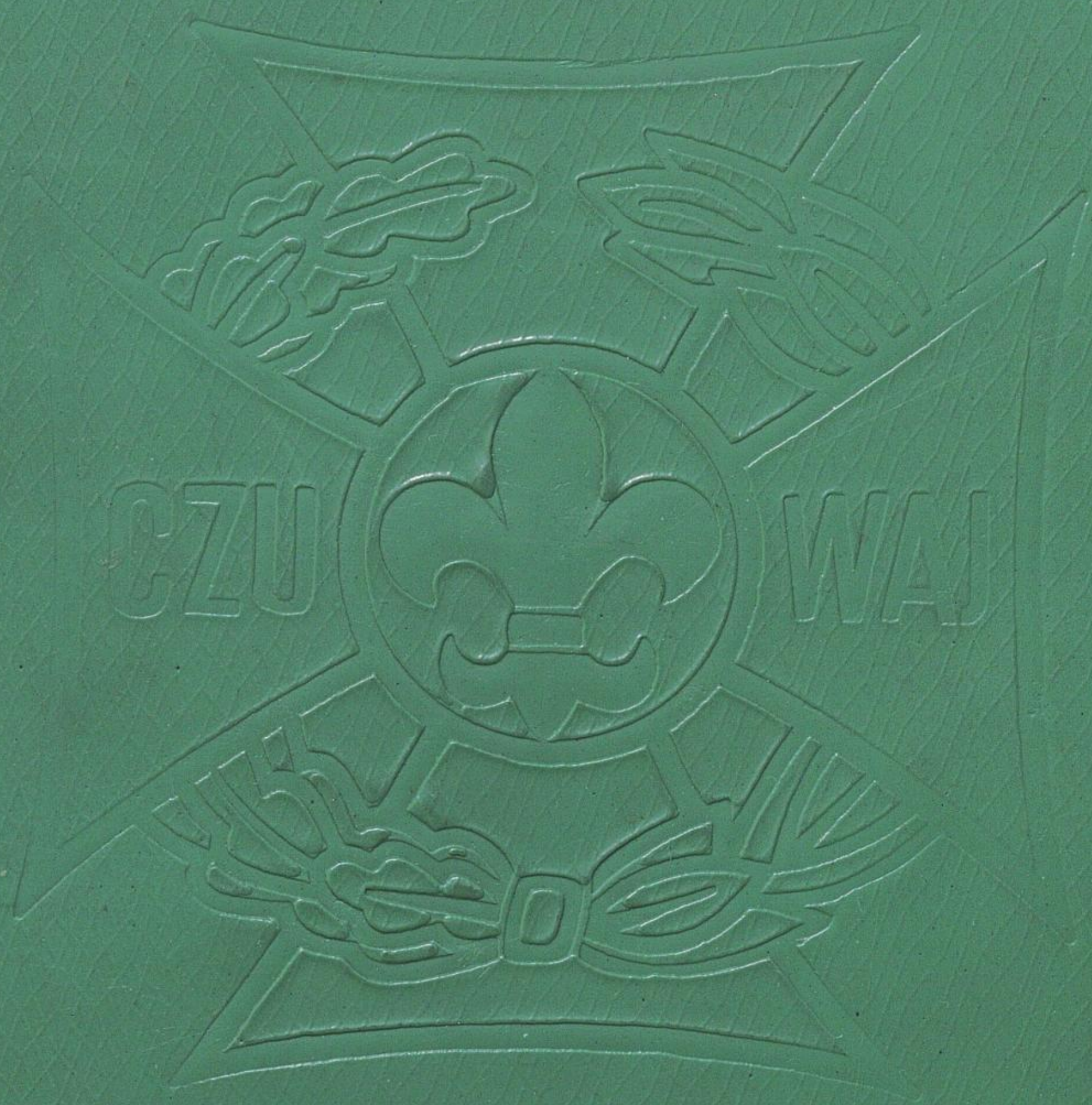
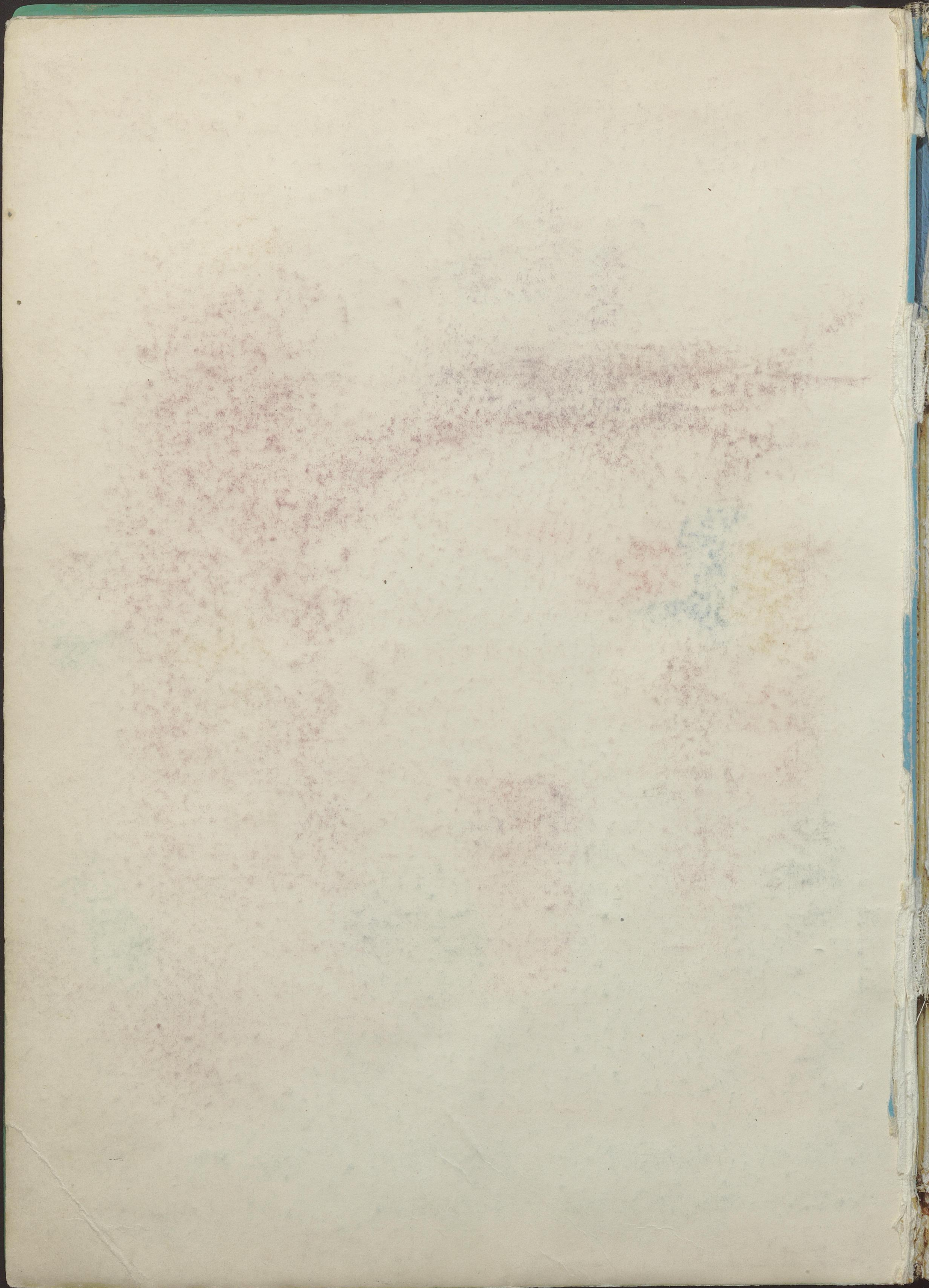
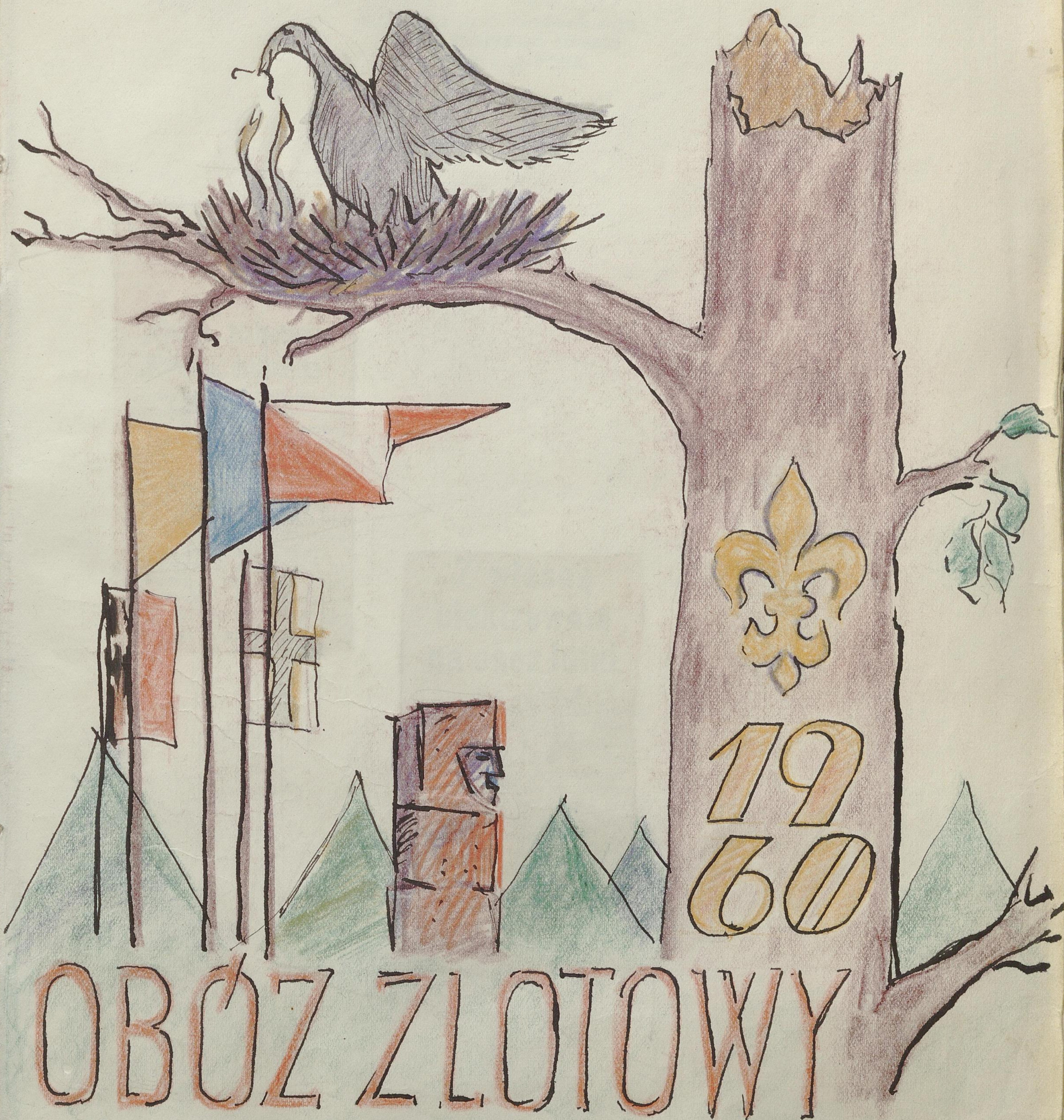




KRONIKA



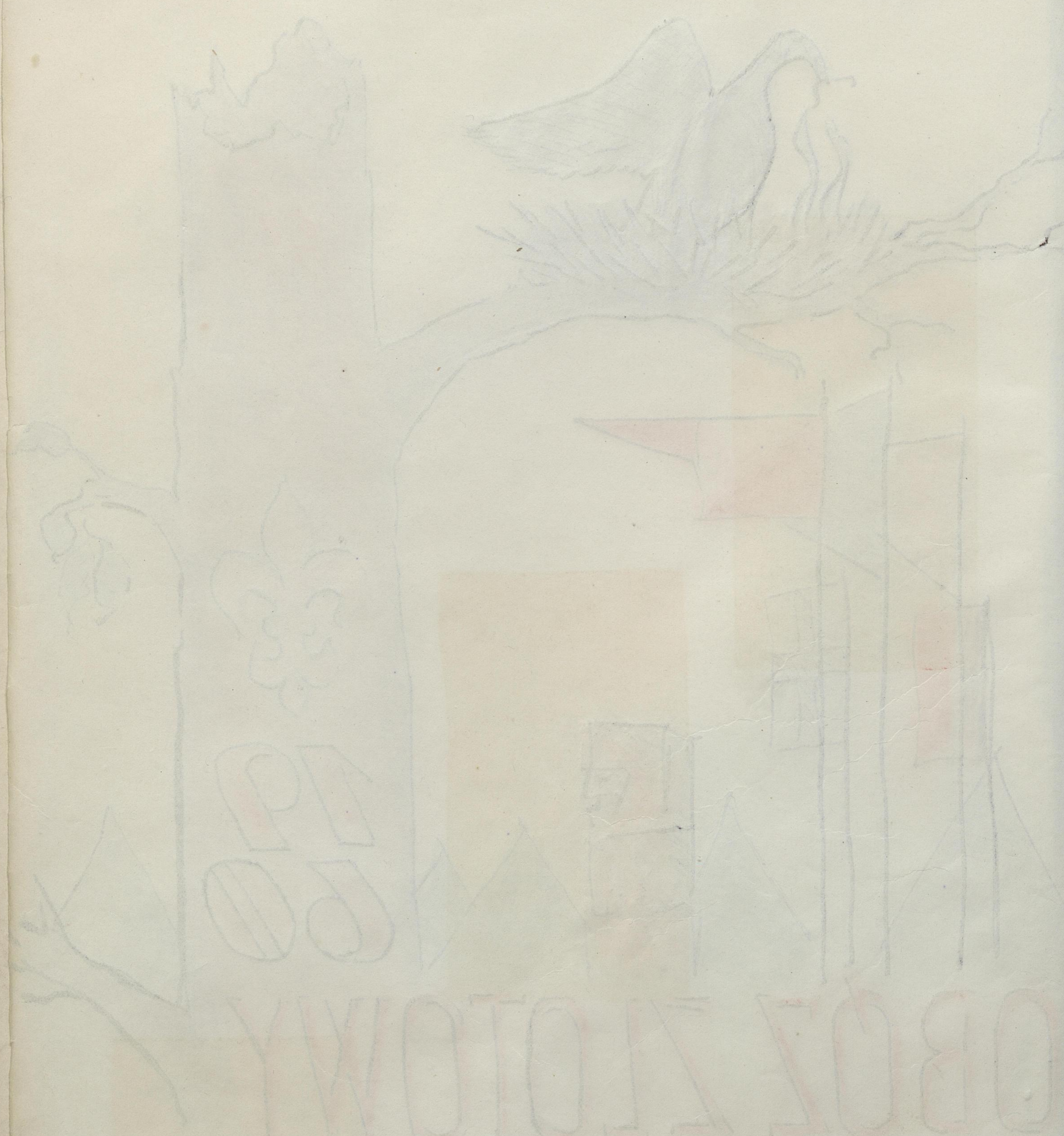
KRONIKA OBOZOWA



OBOZ ZLOTOWY

IX BIAŁOSTOCKIEJ DRUŻYNY HARCERZY
im. Stefana Czarnieckiego
KARWICA K/PISZU

КРОМІЯ ОБОЗОВА



ОБОЗ ЛОТОВ

К. А. Р. В. І. С. А. К. П. І. С. У.
І. М. С. Т. Е. С. Т. О. В. І. Т. А. Р. С. Е. Р. І. Я.
І. М. С. Т. Е. С. Т. О. В. І. Т. А. Р. С. Е. Р. І. Я.

HARCERSKA AKCJA GRUNWALD

Chorągwi Białostockiej
Komenda Obozu Złotowego
9 DRUŻYNY HARCERZY
im. Stefana Czarnieckiego
Hufiec Białystok-Miasto
Karwica p. Pisz

Z własną elektrownią na obóz letni pojedzie białostocka „Błękitna dziewiątka”

Popularna w Białymstoku 9 męska drużyna harcerzy, z racji kolorowych beretów zwana „Błękitną dziewiątką”, podobnie jak i w latach ubiegłych, również i w bieżącym roku wybiera się na obóz letni. Tym razem jako miejsce obozowania wybrano uroczą miejscowość Karwica k/Piszu (woj. olsztyńskie).

Harcerze z „dziewiątki” uczestniczyć będą w akcji „Grunwald” i harcerskiej akcji „Kormoran” — przygo-

C. d. na str. 2

Z własną elektrownią na obóz letni

C. d. ze str. 1

towywanej przez Chorągiew Warmińsko-Mazurską. Obecnie chłopcy z „dziewiątki” przygotowują się do wyjazdu. Ponieważ są „wodniakami”, remontują zagłówkę i kajaki, budują radiotelefony oraz opracowują program artystyczny dla miejscowej ludności. Jedną z atrakcji obozu będzie własna, wietrzna elektrownia.

Dużą pomoc harcerzom z „dziewiątki” okazał patronujący im kombinat w Fastach, przekazując namiot 10-osobowy. (h)

„Błękitna Dziewiątka” wyjeżdża na obóz

Znana w Białymstoku męska drużyna harcerzy „Błękitna Dziewiątka” w dniu dzisiejszym, tj. 7 bm., wyjeżdża na obóz letni. Harcerze z „Dziewiątki” obozować będą nad pięknym jeziorem w miejscowości Karwica koło Piszu w woj. olsztyńskim.

Wyjazd nastąpi o godz. 6 rano przed Ratusza. (h)

UNIVERSITY OF MICHIGAN
LIBRARY
ANN ARBOR, MICHIGAN
48106-1000



2.VII.60r. Białystok

Jest nas siedemnastu smiatków. Wyruszamy z zadaniem przygotowania obozu pośród lasów i jezior w uroczym zakątku nad jez. Nidzkim koło Karwicy w powiecie Pisz. Zbieramy się o godz 5⁰⁰, ładujemy sprzęt obozowy na samochody, zabieramy sprzęt wodny: kajaki, pontony i jedyną naszą „łajbę” żaglową.

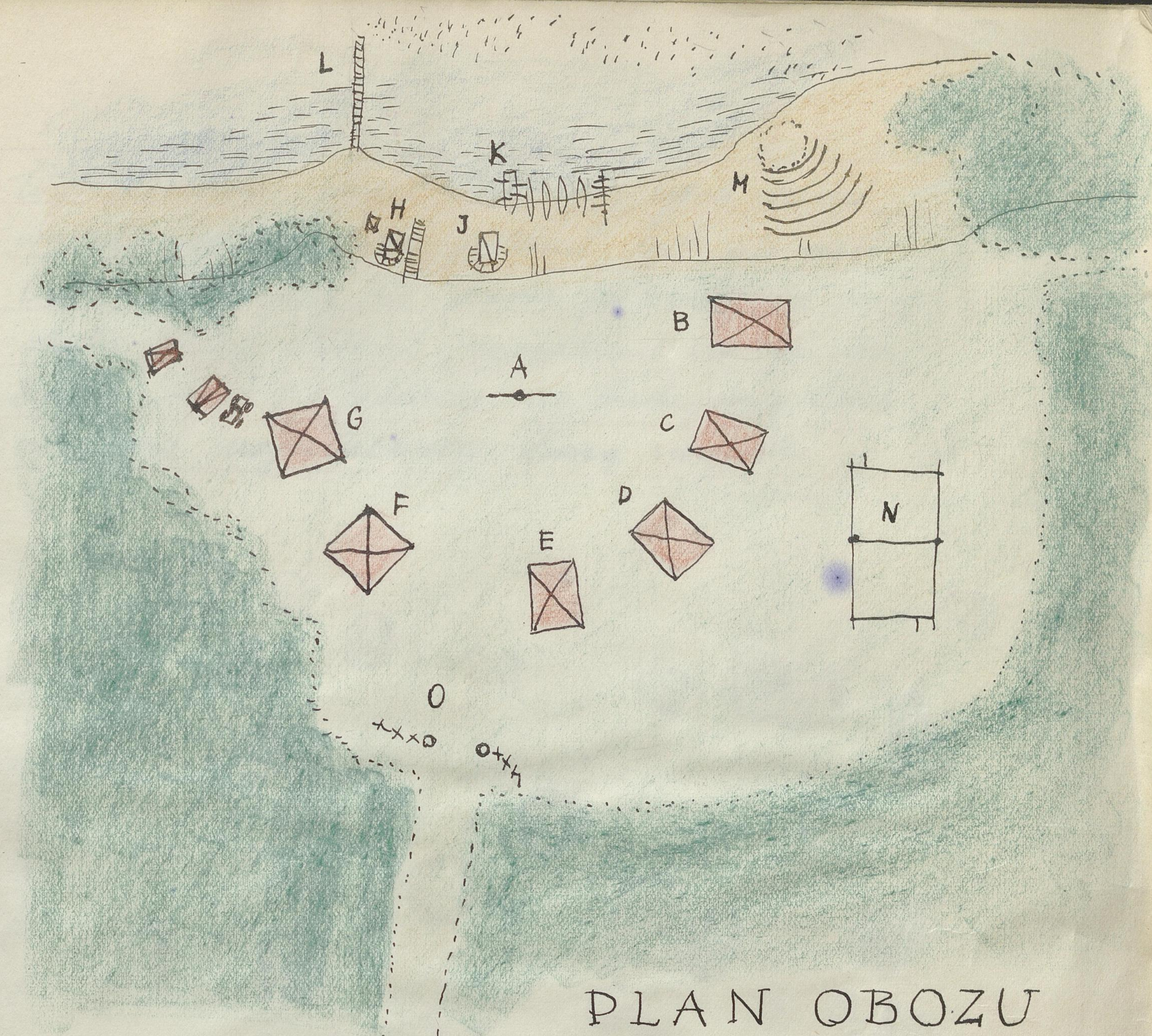
O godz. 7²⁰ rusza kolumna samochodów wojskowych pod dowództwem majora Dojlido. Wolno jedziemy ulicami rodzinnego grodu; piosenką żegnamy nasze domowe pielęsnie; żegnaj mamo, tato...

A teraz jazda, jazda szybko, w miernane po nowe życie, słonce i radości.

2.VII.60r. Karwica k/Piszu

Godz 13³⁰ - jesteśmy już na miejscu. Obozować będziemy na dużej pięknej polanie, otwartej ku wodzie. Wysoki brzeg o stromej pochyłości, dokoła las, wspaniały widok na jezioro Nidzkie - oto uroki polany a tym samym przyszłego obozowiska.

2.VII.60r. Białystok



PLAN OBOZU

- A MASZT
- B KOMENDA
- C "ALBATROSY"
- D "REKINY"
- E "KORMORANY"
- F "WILKI MORSKIE"
- G "MEWY"
- H KUCHNIA
- J MAGAZYN
- K PRZYSTAŃ WODNA
- L POMOST
- M AMFITEATR
- N BOISKO DO SIATKI



Wyładowujemy sprzęt. Jakgdyby spod ziemi
wyrósł namiot na polanie, jest i to szczęście.
Obóz zakładamy na planie półkolistym, do-
okoła placu zbiorów; ośrodkiem centralnym
będzie maszt. Jednocześnie budujemy kuch-
nię oraz napietujemy stangę ściemniki.

Żołnierze odpierają; zębnymi naszymi przyja-
ciół gronkiem „czuj, czuj, czuwaj!”

Zainynowizowany magazyn-namiot miedzi
żywności i sprzęt.

Pierwsza kolacja trochę skromna, a jeśli się
daje po znojemym dniu, bowiem dh. Podzik
szef grupy kwatermistrzowskiej do srogi
dowódcy. Zasypiany z wruciem błogosławieństwa;
pada deszcz; i oto spędzamy pierwszą noc
pod płótnami namiotów.

3.VII.60r.

Dziś niedziela, dzień „świętego męroba”, toteż
pracujemy tylko do obiadu. Odpoczynek po-
obiędnie przedłuża się do kolacji, deszcz zmusza
nas do ciągłego przebywania w namiotach.

Wreszcie kładniemy się spać wróżąc pogodę
na jutro. Zostaje tylko wartownik, by
moknąć i czuwać.



4. VII. 60 r.

Na jagody, na jagody, w letni czas - tak, bo dziś
dłujemy już zupełnie jagodową. Mały noc roboty.
Wodujemy pale na bramę. Nieładna sztuka było ścież-
kę napierw. Materiału dostarczyła obywatela sarna
"trup", zwalona kiedyś przez bunc do wody. Na zbo-
rze białdugi powstaje wykop, wznoszą się tu
moje ściany magazynu żywnościowego, przyszłego
królestwa dła Czesława - naszego dyplomowanego
magazyniera obozowego.

I znów deszcz; my musimy sobie "uleję, usie-
ce, sikawica" a P.I.H.M. przewiduje dalsze opady.
Wczoraj przyjechał oczekiwany przez nas
z niepokojem dła Czesław Aleksandrowicz, "wywadowca",
od dziś uczestnik naszego obozu.



A.M. 6.00



5. VII. 60 r.

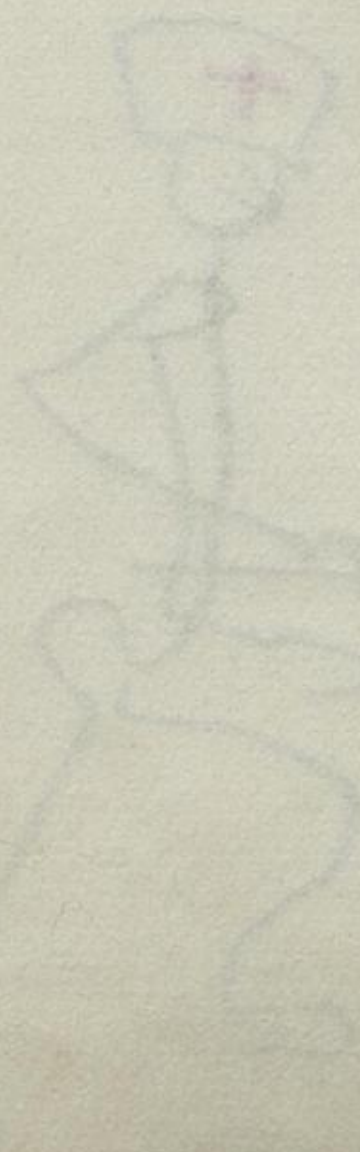
Ten dzień „kruwawym” był. Uległ
niezwykłemu wypadkowi dh. Wierław.
Alarm i panika, ja zaś leżę zemdlały
na środku placu. Mnóstwo rakiet
„weselo fruwało” w przestworzach, „fajda”
na całego, a tu nasz dzień ze strasz-
nym spokojem oczekuje swych kole-
gów po fachu — „tapiducków”. Skończy-
ło się na tym, iż go do „szpitala”
na kurację do Piszczu zawieźli.

Dziś ustawiliśmy bramę, zbudowa-
liśmy schody na zbiegu bindugi,
magazynu otrzymat dach.

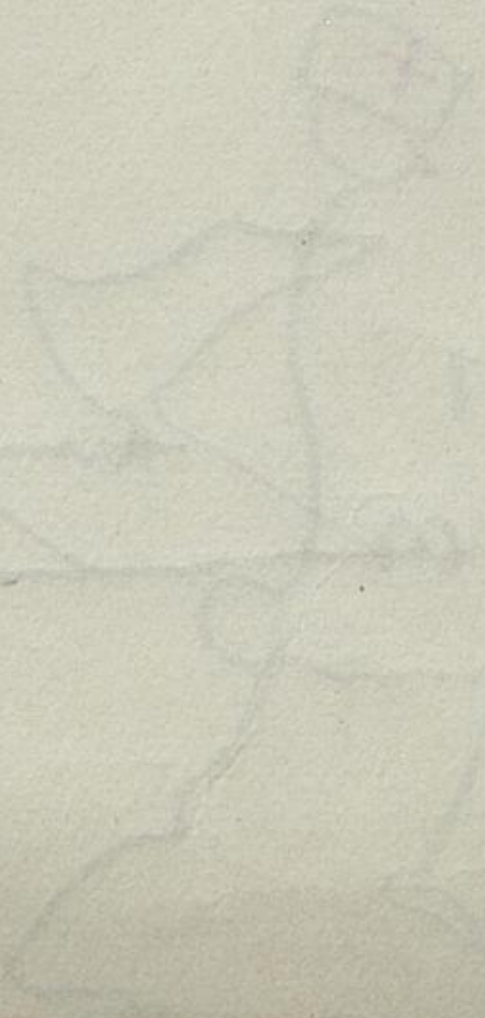


5. VII. 60.

Ich bin, wie immer, in der
unveränderlichen Erwartung, die
Mutter zu sehen. Ich bin
in der Hoffnung, die Mutter
zu sehen, die Mutter zu
sehen, die Mutter zu sehen.
Ich bin, wie immer, in der
unveränderlichen Erwartung, die
Mutter zu sehen. Ich bin
in der Hoffnung, die Mutter
zu sehen, die Mutter zu
sehen, die Mutter zu sehen.



WIESLO



6.VII.60r.

Ostatni to dzień kwatermistrzowski. Magazyn
ukończony. Sznur „tragary” ciągnie schodami do
magazynu dźwigając chleb, cukier, mąkę, wsolliny itp.
produkty żywnościowe. Klub do magazynu na białym
sznurze wieszamy dla-wi Czesłowi na szyi i „oby żył
nam wrocznie!”



Kilka pali, desek i patyków a już wznosi się budka wartow-
nicza nad magazynem oraz drwalnia przy kuduni. Potem
topaty poszły w ruch. Teren gospodarczy splantowany.
Zbore bündugi otrzymało małe „architekty”, zespół
urządził obozowych: magazyn, kuchnię, drwalnię, wieża
wartownicza, schody i taras.

6.VII.00.



7.VII.60 r.



Dziś ma przypadać cała dzwiny. Przy
bramie wyrasta postać stróżnika mechanicz-
nego. O godz. 13³⁰ zawrzato w obozie,
robotnik wartownik głównym dzwoniącym
obwieszcza przypadek namerzy „błękitnej”
dzwiny. Duża „burka” dla przybyłych, i do
pracy. Każdy zastęp zagospodarowuje sobie
namiot. Więc wznoszą się pryzce, stojaki,
okopy, namioty, a i dzień, że to wszystko
samo się robi. Komenda otrzymuje swą
siódmię w najokazalszym z namiotów,
mianowicie w 24-osobowym. Tutaj mieszczą
się będzie szef, cały mózg organizacyjny
i kierownicy obozu.

Wczoraj apel w liczniejszym niż do-
tychczas gromie. Tego też wieczora wyszedł
pierwszy rozkaz obozowy.

Warto obejrzeć zastęp stróżny; po
ciężkim trudzie już nawet przed godz.
22⁰⁰ zapanała cisza w namiotach.
Tylko komenda jeszcze pracuje, bo obóz
dopiero się rozporząd.

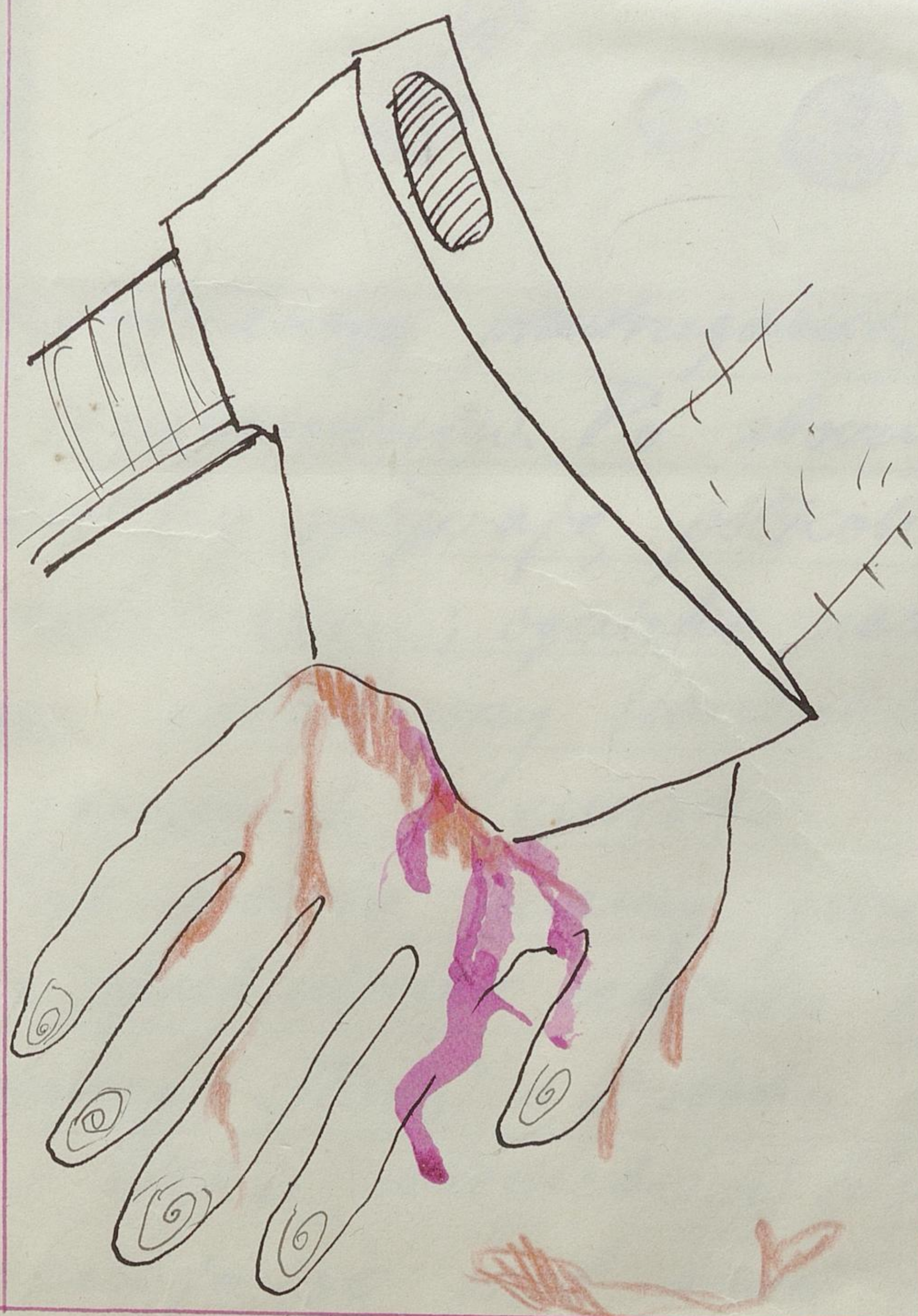
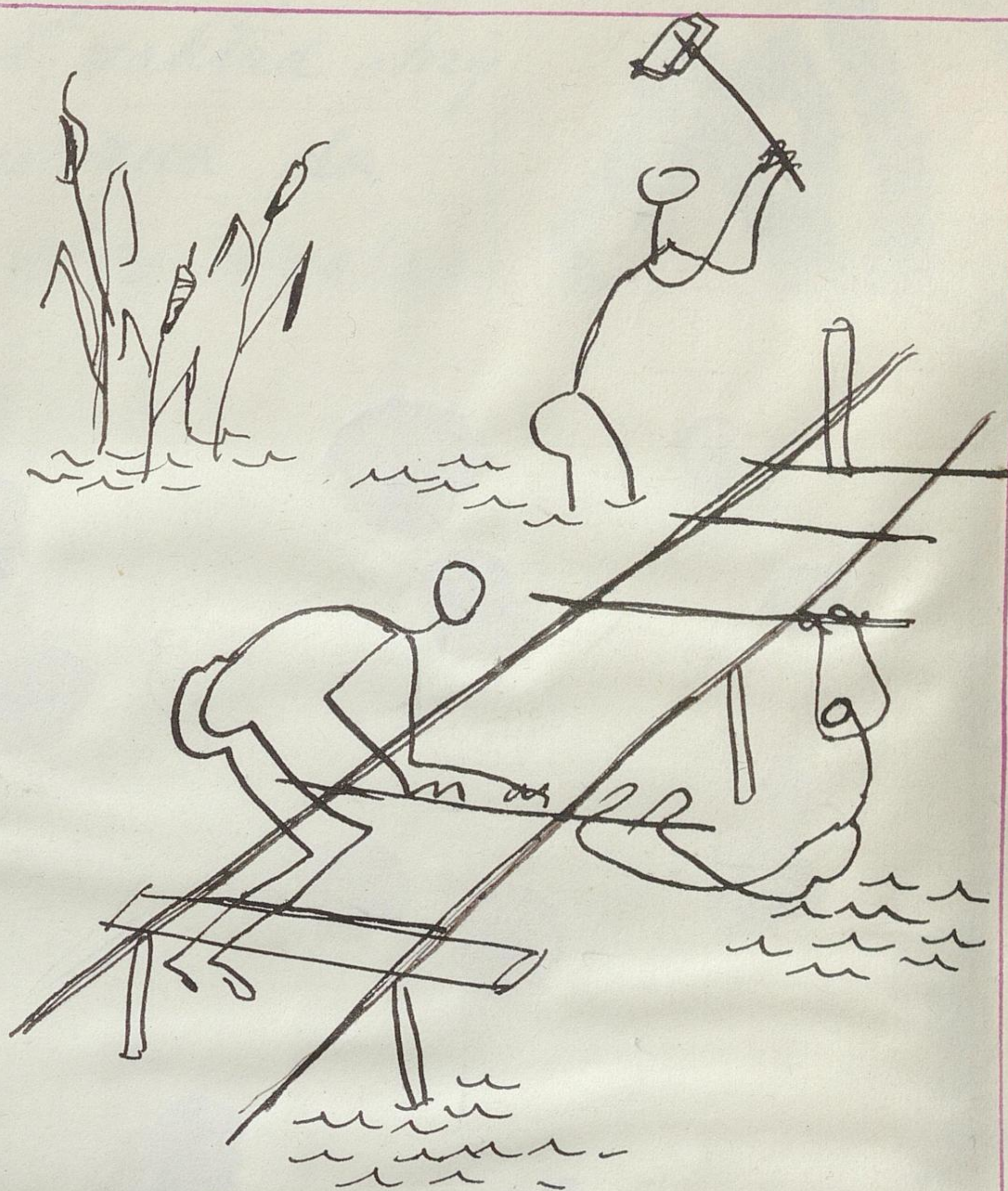


7.VII.00.



8.VII.60r.

Zastępy kompletują sobie sprzęt, oporządają namioty. „Mewy” sklecają tak „wspaniałą” powieść, że tylko pawiały mogą po nim skakać. Chwieje się to wszystko „oloboga”, grożąc stale zatamaniem. Urządzone zostaje teren przystani „jednostek” przywożących. Obóz zostaje wzbogacony o jeszcze jeden cud „techniki”, a mianowicie



zostały zainstalowane aparaty telefoniczne. Pierwszy akcent dekoracyjny obozu – brama, została wzbogacona sowa, kotem, oraz ogrodzeniem z fantastycznymi przycinanymi konarami. I znów wypadek, ale nie tak groźny to jednak ręka dh-a Mariana zbyt korzystnie z opresji nie wyszła. Tym razem nie było „fajerwerków”.

8.VII.00



9.vii.60r.

Kilku świątków już od rana wyznacza
ranną akrobację na szczycie wysokiej
sosny - to elektrycy. Stał się zakład otrzy-
madości, że elektrycy wietrzą do
świątków całemu obozowi. Z góry spoglę-
dają oni na plażę zbiorczą, widać tam
od urwisk w ciężkim trudzie ustawa-
jącego maszt obozowy. Tradycyjnie



otrzymuje on rękę i koda, niepako świad-
cząc o obecności drzewny wodnej. Oboz
nabiera wyrazu. Przed namiotami wyra-
stają totemy - godła zastępów. A więc
prezentują się: „Albatrosy”, straszne,
krowi żądne „Rekiny”, gromada „Kornu-
randów”, stare wygi żeglarskie „Dilki Mor-
skie” (najbardziej z nazwy zastępy), oraz
różnorodni wodniacy „Mewy”, dół w dół.
Tablica rozkazów zachęca przystąpić do

przykładnego przestrzegania porządku dnia
i regulaminów. Po zbiorze bierdugi
mówko spływają półkoliste siedzenia
amfiteatru; ognisko nad wodą skupia
nas będzie przy warszawskich przesłankach
i gawędach o zimoku.

Pod wieżami mamy gości - jest to wyści-
ka opiekunów zakładu Kombinatu Bar-
wanego „Fasty” w B-stoku, oraz z nimi
jest kilku Niemców i Węgrów; ci ostatni
popisują się przed nami ognistymi sztuczkami.

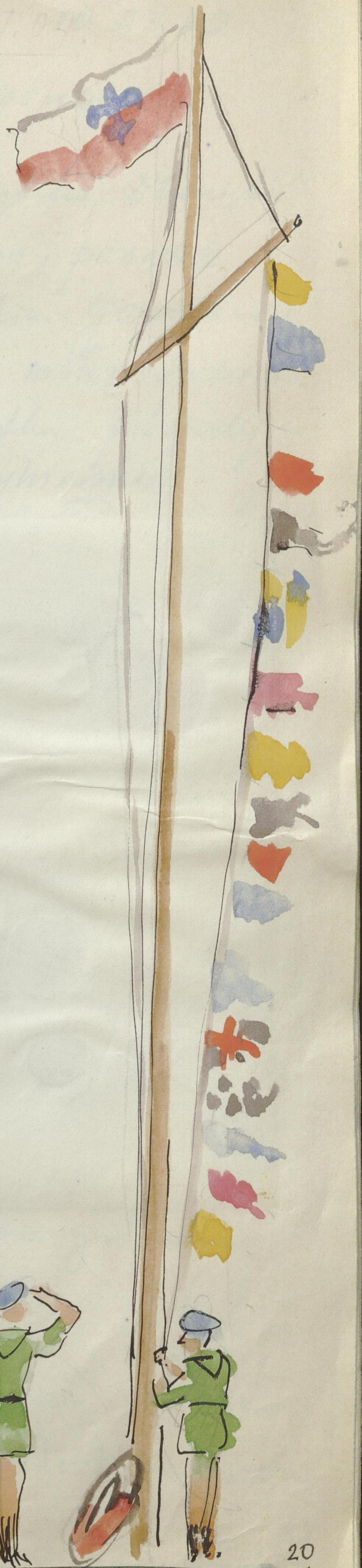


2.VII.007.



10.VII.60r.

Od rana zferokują się rodzice naszych dru-
hów i zaproszeni goście; wszystko podlega
dokładnym oględinom i ocenie. O godz.
13³⁰ uroczystości otwarcia obozu. Dłtamy
gości i rodziców, dziękujemy wszystkim
za pomoc w przygotowaniu naszego
obozu. Niektórzy z drułów otrzymują
stopień instruktorski-przewodnika. Tak
wice 9-tka wyłata pierwszą grupę
instruktorów harcerskich. Proponuje dmucy,
trąbki, werble dodają splendoru całej uro-
czystości. Przy słowach hymnu harcerskiego wznosi
się flaga na maszt; od tej chwili oboz
9.BDH jest otwarty. Żeńska drużyna
przychodzi w mas, by „gasić świecę”. Obozowa
orkiestra już stoi instrumenty, coś tam
się musi w takt jakiejś melodii. Jednak
nasi druhowie nie zachowują zbyt rygorysty-
cznej postawy. Przewodni dlatego płynnie
z rewiiety do drzwi.





10. 07. 60.

Oddajemy głos naszym gościom:

Dł. 10 lipca 1960. Zwiędziliśmy „Obóz Żykielaj Dłenicki”
Podobno tu nam umyślnie: miejsce, tam i pomyślnie,
posłana nasza, a przedumyślnie gościom
i zycielnic gospodary. Zycielny młot spadek
i przed powstałych dni, a przedumyślnie pogody.
W imieniu gości z Sikolaj Inyckiej

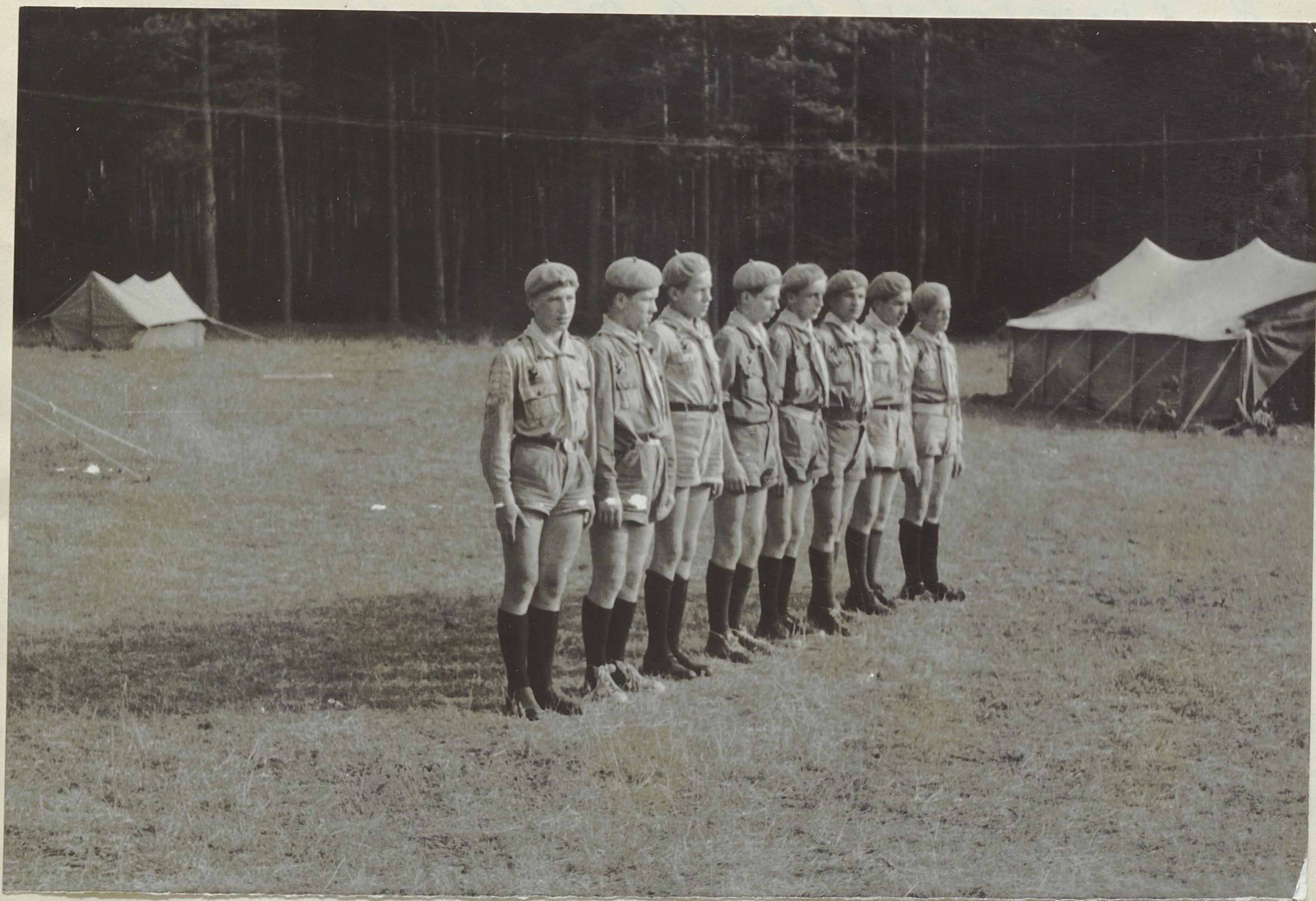
M. B. Madon

Dn. 10. VII. 60r. - Goście w naszym oborze
"zachęcają" - sporób bycia - bezprawnie - spotęgować
się, wale horku i pomyślnie wiać się ^{postaw} "Harcena" -
Goście oborze - bardzo malowniczo
choć b. wypracowane. W imieniu
właścicieli i gości przybyłych gości i zycielny
zdrowie i zdrowy pomyślnie.

Łoty

Wojniak

Kilka dni odzyskać i wachować
postawa oborze - goście
i dnia goście antyzna - de-
horowanie oborze - myślnie dobre
inwazyjne myślnie estetyczne
właścicieli i gości
10. VII. 60r. brzo łoty



Mórkus Łopani

10.07.60

A mui mopa a haggwacant ien p'el'ente maset set mind
liöönönetet säjüt mine a teetig'ot uetösefeneet, hagg' bletönitte a ide
hijöitelt.

Luolöich J. Laitkes Lopi

10.07.60

W ohm tym bylisiny na uowexystym otwarciu obozu. Obóz
został zorganizowany siwie tnie i w doskonatym miejscu.
Kuchnia obozu i posierzełni drukowie bardzo gosienni i
uprzejmi dla gości. Organizacja obozu na wysokim poziomie
i bardzo pomysłowa. Życzymy gospodarom wyśmienitej pogody i
dalejszego dobrego (dobrego) współzycia między uczestnikami obozu.
ZŁRWS "Fasty".

Przemi

Przemi
1-1.10.1960.1-

D obiu otwarcia obozu mieliśmy miinii p'emie wamki i j'elich
naci chłopcy z "B'el'itnej Driewisthi" spychaj swój odpowiedzial. Obóz
jest wzorowo zorganizowany, pomysłowe dekoracje, miujne na obóz
bardzo przyjemne, ale brak jest pogody.

11.07.60.

(M. JALIBONSKI)

"Dziękuję Ci bardzo miła
dla nam najpiękniej żyła!"

(J. JALIBONSKI)

Dymy wznoszące, czystochońskie -
ale "awtor" - jak to w shi

Harcerzom myślicielom - pamięć o klasach
- walczyli: FEST, FEST, CAŁO FEST!!

Lepta potemu!

Jany Łańcuch
Hanka Jankowska

11.07.60.

11.VII.60r.

"Mewa", "Kormorany", "Rekiny" i "Wielki Morski" rozszły się po okolicznych miejscowościach. W ramach Akcji Gmin-wald harcerze przeprowadzają pywiady społeczne z miejsc-o-wo ludnością. Zbierają wiadomości z dziejów tych ziem, poszukują zapomnianych śladów dotyczących bitwy grunwaldzkiej, oglądają drozobek XV-lecia po powrocie do Macieja.



Po południu mamy
wizytę przedstawicieli
Komendy Chorągwi
Białostockiej.

Wówczas wspólnie
ogłoszono z 9-tych zeta-
ską w ich obozie.

Dzielił się się wia-
domościami zebra-
nymi podczas wy-
wodu społecznego.

W powrotnej drodze
podchościliśmy własny

obóz. Niestety, nasze warty czuwały, zostaliśmy
zdemaskowani. Podziw duchów - wszyscy śpią.



12.VII.60r.

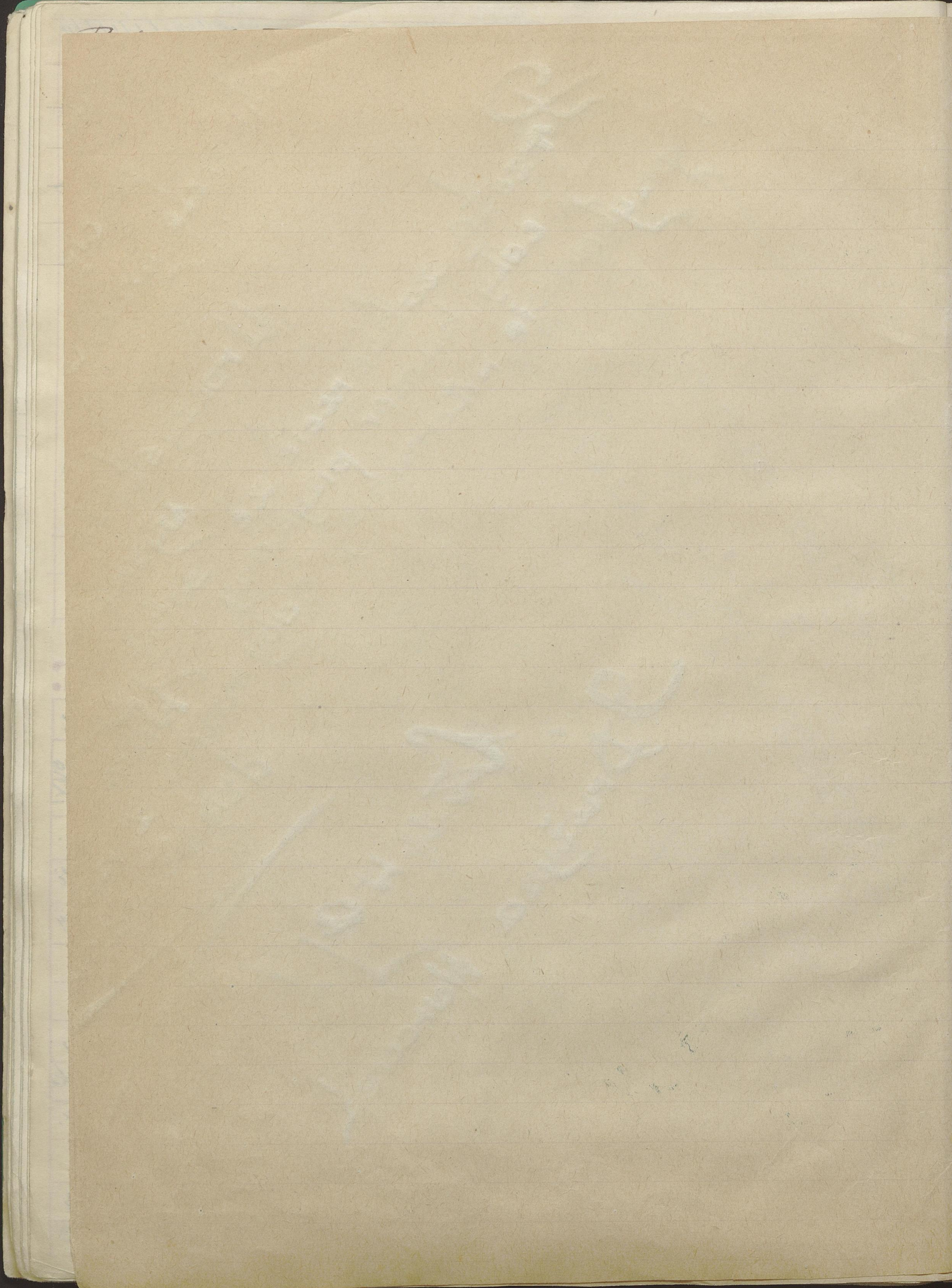
Harcerzy w okolicach miejscowości jui wsi Przewoś.
Kormordany bronią proporcę. W gęstym lesie leżą
ukryci obrońcy. Atakowaci mają „Rekiny” i „Albat-
rosy”. Obserwator melduje o spostrzeżeniu natarcia.
Idą jednak gęsto, jak „za panie matki”; przesłi-
ocierając się wprost o obronę i porzucić dalej. Musimy
ich zawrócić na wiadomy kąt, mijając nas
nie spostrzegli naszej obecności. Nastaje głęboka
cisza, tylko las dysze podniecenia. Nagle alarm,
wroć wdarł się na teren obrony. Ucieczka M. Marka
z proporcą powiodła się. Proporec został zdobyty.
Harcerzy o obozie; po drodze zbieramy grzyby.

Po południu przedstawicielki 980 Harcerzy wrzają
nam taki oto list: — na odwrocie 28

Rulon był zwizany sznurami, zalakowany, posiadał wielką pierze z kory sosnowej.

Widoczna ognisko z udziatem biwakujących w do-
licy turystów i wódczaków.

12.VII.00



13.VII.60r

Deszcz pokrzyżował plan zajęć przedpołudniowych. W namiotach przygotowywamy się do wystąpienia wieczorem na otwarciu obozu 9-tych żeńskich!

Jest już pogodnie kiedy wyruszamy. O godz. 18⁰⁰ uroczyste otwarcie obozu bratniej drużyny. Ceremoniał uroczystości jest podobny do naszego. Zwiedzamy obóz a potem zabawa. Wygląda ona inaczej, bo widać tańczenie wśród drzew, a przed występką jest wesele i nuchliwiec; braci harcerska zaczyna się wkręcać a wraz z nią bawią się obecni tu młodzie i goście. Wspólnie ognisko uroczystości.

A w obozie po naszym powrocie ktoś usiłuje wznieść alarm drzewem przy bramie. Główny wartownik wykrywa dodatkową dytkę przywiązując do siana drzewu. Po nocy do kłębka, a nasz kwatermistrz zostaje ztapany.

17.VII.00

Larvica



14.07.60

Miłym, sympatycznym druhom z Biskit-
nym Dżemithi ryaymy, aby poświęcone
w dniu chrześcijańskim siota - niepogoda
nie zamoszcza im przyjemnego wypoczyn-
ku -

Stany hairure
Hau, Fingiel - Wrociar
(Hau) Jan

Młodzi i bardzo dobrze wychowani młodzieńcy
Biskitnej 9-ki wówor z tyżemiojmi dalszych
nukcesów w zdobywaniu serc tysięcy z perior
mamorskich.

mgr. Jan Hojarski W-wa
Barbara Hojarska
Janowska

dn. 14.VII.1960r.

Biskit z polskim obywatelstwem "Biskitny Dżemithi"
wciąż ze zwiększonym udanym
Biskitnym sympatycznym druhom ze udanym partem
matematyki, wolnym wieczorem i nocą.

Tyż się z Łodzi

Jhr
Abel
Oskar
Jan -



Nichypomianej chmurni mitych, qmangh i nuznych
chubor „Blekitnej Dziurki“ vyhary nuznina
i pochim 24 vspomogly organizaci vraz pyjci
nas na vprisku i zabavni, kiedany vudeant
podicko vumie, i zayany chelnyh oripnie
i zanytuej pracj puchyjiej miodien herceviskij.
Cibovkoni ukaj zeplovskij W.K.S. „Svardis“ W-wa

13. VI. 1960.

Ekamovovsk.

Rauf

14. VII. 1960.

Kajserovennijne podnizhovanie re mite pyj-
iscie i super zabavne
q BD Harcech.

Herzliche grüße und vielen Dank für die
Freundliche Aufnahme in Ihrer freundlichen
Gesellschaft sagen Ihnen

Familie Mawinsk.

Zamordeje den 14. VII 1960.

Bardro pyjennie speditern das ne
mity zabavie v wazym obozie
Zbirchii Pavet
Zamordeje 13. 07. 60.

Druhovi!

Przyjmuję tak wyetlich —
a bogly zadosvoleni jak my.

Obor Zeplovsk.

OKD - Varnere - Koto
Korvire 14. 07. 60 n



Dużo - dużo miłych wspomnień wznowimy
z ogniska i zabaw miłych kanonów i Białogotki

Rydzomaniś Z. K. daionki

E. K. daionki

A. K. daionki

14.VII.60r.

Denno spadał ponownie. Planu jednak
pełna z tej pogody. Zafascynowani zastępców od-
bywają się w namiotach. Duchowień ucałują się
nowymi przesłankami, przygotowując się do prób na
sprawności i stopni kanonów.

Widocznie wydaliłmy mierną zabawę z udziałem
tem 1-tki zwińskiej; obozu zeglarskiego DKD z W-wy
oraz turystów i miejscowej ludności.

Notatki przyprowadzamy przez nas gości
wydaje komunistę opinii dla naszego obozu
i naszym kanonem.



100.114.4



Kartica 19. VII. 60.

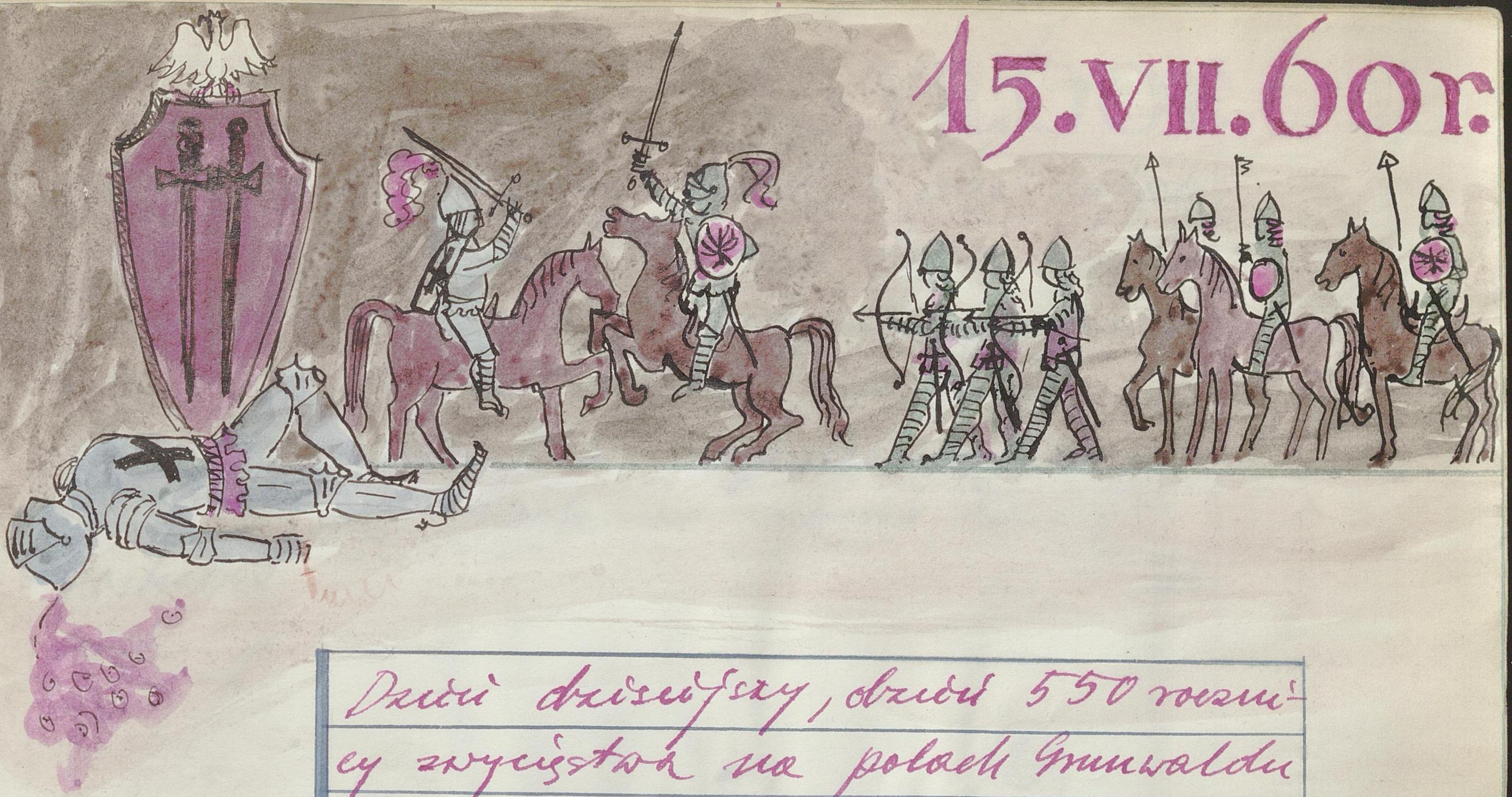
" Będzie takimi, jakimi chce Was
Widzieć Ojczyzna "

Sztab ARcji
"Kotmoran"

Michał Włostowski
p. p.



15.VII.60r



Dziś dziesięć, obwód 550 rożni-
cy zwycięstwa na polach Grunwaldu
wita nas ciepłem i słońcem. Ponto-
namy wy wyruszamy po Świdawie
na wyprawę. Płynąc wzdłuż bre-
gów jeziora odwiedzamy obozy kar-
carskie. A więc zapędzimy do obozu
zgrupowania pułku Bródno - Warsza-
wa, oraz do maleńkiego obozu kar-
cerskiego z Warszawy. Tutaj przypie-
nas przemiłą wspaniałą „gospodarnię”.
Czas jednak szybko mija i musimy
jak największą przyspieszając wra-
cać zmuszeni jesteśmy do obozu.
Wieczór spędzamy przy ognisku
w zamkniętym gronie przyjaciół.

15.VII.00



16.VII.60r.

Hartuj ciato, hartuj duch! a wżę zażęda sportowe przez cały miesiąc dzień. Rozgrywki statkowe między zastępcami, rucaniami kule i granatami, zażęda na wodzie, pływaniu. Garstka zapaleńców skupiła się przy figurkach na ozarno-białej szachownicy. Popołudniem ujeżdża na sobotnich pomysłach.

17.VII.60r.

Godz. 3⁰⁰ rano; wstanie z namiotu wyruszyły się strasliwie zaspane głowy naszej delegacji na slot gminwaldski. Władowało się ich na białym gazik" a i pędzi! dl. komendant "Pogonczak", dl. Stefan Krukowski, Józef Skok "Bystry spóźniony" ^{dl. Henryk Krowczyński} oraz przy kierowcy zasiadł dl. Czesław "wyprawodawca". A gdy wsiadły jeszcze trzy duki z 9-ki to opory ledwie się trzymają; nie chcą czy wysiadły i czy wszyscy dojeżdżali, ale chyba tak bo nie było ich przez cały dzień. My zato mieliśmy spokój i "dług", bo prawie cała komenda na gminwaldzie. O godz. 18⁰⁰ coś się zabiło, poruszyło przy braniu i oto mamy już w obozie zeglany z D-ry. Przynali by rozprawi spotkanie z "staty". Chwila przygotowania i już pełną temperamenty.

16.VII.007

Handwritten text, likely bleed-through from the reverse side of the page. The text is mirrored and difficult to decipher.

15.VII.007

Handwritten text, likely bleed-through from the reverse side of the page. The text is mirrored and difficult to decipher.

Rozbrzmiewają olbrzymi, stychai uderzenia
w piłkę. Gra staje się coraz bardziej
zaciętą. Nasi trzymają się dzielnie. Wy-
nik meczu 3:1 — bravo! nasze zwycięst-
wo. Tymczasem obok boiska ruci dźwię-
cie w rekawcach boklerskich „pórz się”
ile wlecie; i tu też brak kibiców. Żeglana
oddiodą, zapowiadają niewodne spotka-
nie. Przecorem zapalamy ognisko.

Nu zdążyliśmy jenne karnię a jeni
meany cichy alarm; ktoś podchodzi
do obozu. Dwie grupy penetrują tryra-
liorę las, lecz nikogo nie ma. Wrac-
my, mija nas „garit” z „delegatami”,
już, już jesteśmy w namiotach, a tu
zrywają się okrzyki „stój!, stój!” Cała
wataha bez portek leci w ciemny
las. Alarm okazat się fałszywy, po-
 prostu drobny „kawal”. Wracamy i znowo
niepodobać; propone z bramy górną
zwiększ. Na „biednego” gąs wawronka
sypie się grony i złozenia. Tylko
komenda i „Dolki Morskie” zachowują
niezważające udu.

18.VII.60r

Przed południem wyjeżdżamy pierwsze zas-
tępy, przeprawa na drugą stronę jeziora
i powrót bregiem. Każdy zastęp obrat sobie
inną trasę. Oto przykład sprawozdania z wyprawy
odbytej przez zastęp „Albatrosów”.

— „Czuwaj! Zauwaj! Na pnelaj!” — z takim oto has-
tem, które w dręczymie naszej mocy się już przypie-
czył nasz zastęp na swą pierwszą obozową wy-
ciekę i to rzeczwiście na pnelaj bo przez jezioro
na drugi brzeg. Mielisimy tam szukać naszych
„tredepibrowców”, którzy wyruszyli przed dwa
dniami ale okazało się że zrekali już oni na
nas i naszą „Łajbą” odpłynęli do obozu. A to
pedi! Krótka narada; idziemy na arymunt
w kierunku na Zamordeje — to decyzja zas-
tępu. Odwołujemy do rezerwy czapli. Już
z miejsca zauważamy spoglądać w górę na
wysokie sosny gdzie s/g orlektu prawdopodob-
nie znajdują się quaxda.
I wreszcie są — olbrzymie, umiersonie na ko-
narach najwyższych sosen. Rozglądamy się
dokola i spostrzegamy między młody czaple
która spadła z drzewa wagi się prawdopodob-
nie latać. Szukamy drugiej takiej ofiary
i wreszcie Zbyszek znajduje ją. Ta ma
jennie całkiem ładne pióra, które
z uśmiech satysfakcją umocowujemy
przy naszych berbecach. Teraz wstępujemy
na wojenną ścieżkę „lesnych ludzi”. Kierujemy
ten sam. Około las mierzany, najprawdziwsza
puszcza. Przechodzimy się przez płotkowe
gąszi i jatowców. Przy każdym skrzyżowaniu
drogi wyjmujemy mapę i sprawdzamy nasze
położenie. Jak dotąd wszystko gra; ale to
mniei dopiero porządek wędrowki. Co
będzie dalej; ale „spokojnie panowie”



jak zwykło się u nas mówić. Dochodzący do wsi
mają w tym wyprawy cel. Chcemy zdobyć sobie
pióra gęsis (bute). Delegacja udaje się do gospo-
dyni domu i przynosi jej ze sobą, oprawdnie nie
gęsie ale zato piękne rudycze. Usuwamy stąd
orazle pióra zastępując je nowoprzyjętymi.
Idziemy dalej. Na terenie wsi Zamordex znaj-
dujemy starą książkę niemiecką świadczącą
o obecności na tych terenach alutodotowów.
Nowy argument i znów marsz. Pasa propo-
zyja dojecha drugą drogą do wsi Sowidry ale
zwalając na brak czasu odmucamy ją. Idzie-
my więc w dalszym ciągu w kierunku „na ko-
mór nos”. Stuchamy śpiewu ptaków, słysząc
dźwięki, przyglądając się przyrodzie. Zobaczymy
trochę w bestadzie, ale przecież komenda
nas nie widzi. Proszę nas za to nie stnieć
bo przecież po tych „baruosiadach”, raportach
i sturibach chcieliśmy być bardziej swobodni.
Nagle myśl! - A może by tak nauczyć się
my okazy piosenki? To nie jednej kłó-
dodaje. Na warsztat idzie najpierw „bześ
młodoci”. Po 10 minutach już ją mamy.
Na trakcie wstępujemy do Rucianego spoty-
kamy pierwszego turystę. Nawigujemy z ni-
mi krótką rozmowę podczas której zapraszamy
ich do siebie na ognisko i dowiadujemy się, iż
są z pobliskiego schroniska P.T.T.K. Potem „oznaj-
i” jak dobrze nam zdobywać góry. Odezwany pierw-
sze ~~przeka~~ zwięzienie, a więc nowy argument



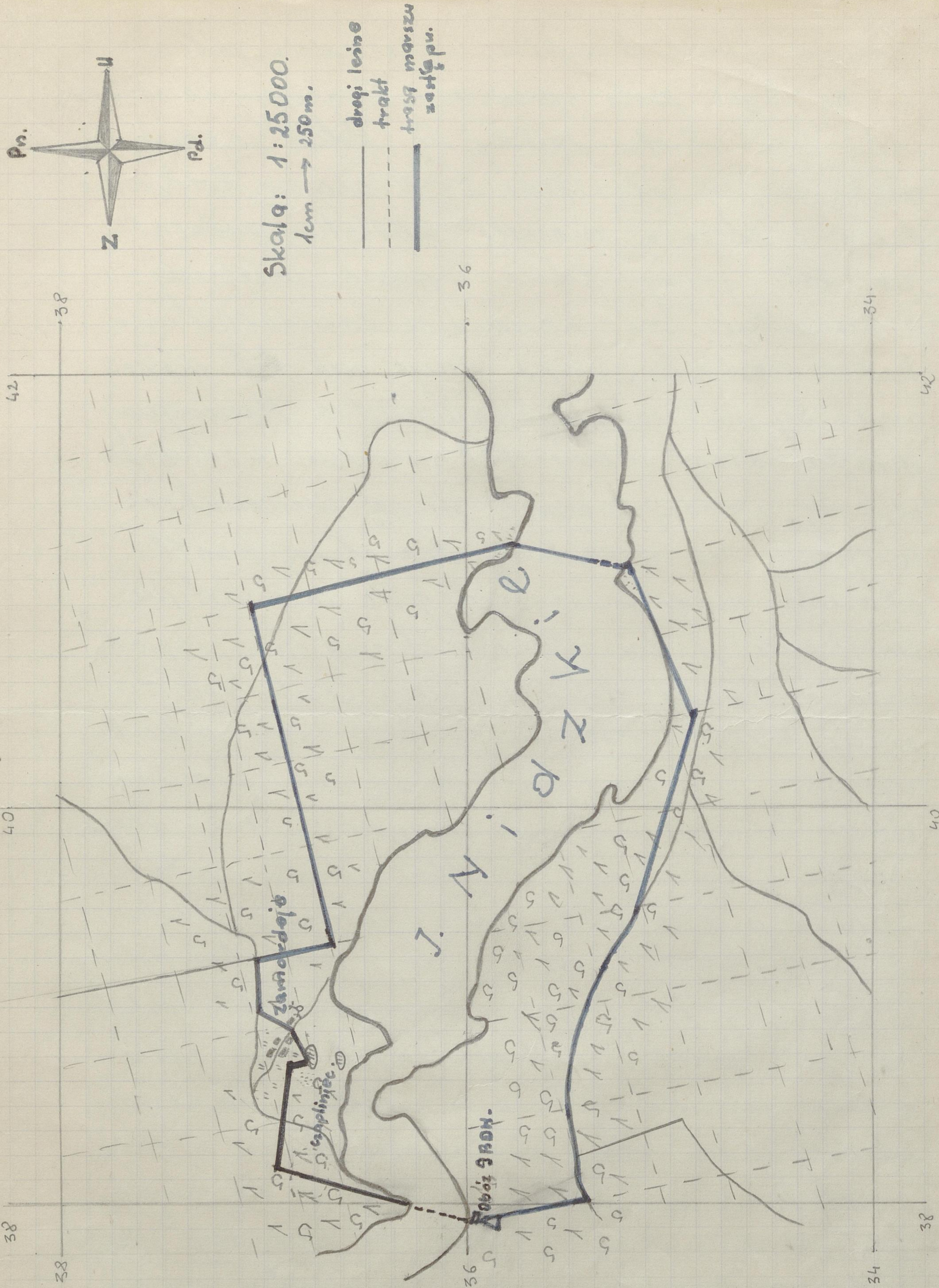
i kurs na jezioro. Zgodnie z mapą wyprowadzimy na wprost wielkiej brzoźdy. Krótki odpoczynek i nowa przesłanka o tygrysie co polował w dżungli na bawół i gazelę. Postanawiamy znaleźć brzoźdę jeziora. Jest godzina 12⁰⁰ a do obozu jeszcze 5 km i trzeba się przeprawić przez jezioro. Nagle otmyk: żagiel; przez lornetę widzimy łódź i załogę obozu warszawskiego. Zastępcy, jakoby jest zapalonym sygnalizatorem, nadaje semaforem "czuwaj". Widząc że nie odpowiada, postaramy się alfabetem Morse'a. I tym razem bez skutku. Ale za to niespodzianka; Warszawczacy podbijają do brzoźdy i po kilku słowach proponują nam przewrzenie na drugi brzeg. To dżwili balastowy jacht jak prawdziwe "wielkie morskie", oczywiście nie te z obozu. Dwie przesłanki; czuj, czuj, czuwaj! na porębnictwie i kłótnie obozu. Tempo wznika, w pół godziny przebywamy 4 km. Droga przebiega nam wiodąca. To dobry znak - będzie pierwsze "fachowcy" obiad. Przed obozem 5-minutowy odpoczynek dla nabrania fasonu. Teraz nasza ulubiona przesłanka, "Oto leżę my chłopacy", potem brania i wrzucenie - "Dł. Komendantowi, zastępcy, Albatrosów" meldując powrót z wycieczki. Tak oto zakomunikować się nasza pierwsza wycieczka. Może nie była zbyt udana ale ważne jest co innego - nie była ostatnia.

(Reportaż opracował M. Bogusław Oleksiewicz)

To apel ognisko wznoszące. Nagle otmyk: "stój, stój, trzymaj!". Po kilku sekundach amfiteatr opustoszał, las rozbrzmiewał

głosnym echem okrzyków i traskania gałęzi.
To też była próba spawności. Wracamy do ogniska,
które już wkrótce koić się. Wokół zapalona
cisa, wspaniałe śpią. Godzi 24⁰⁰ alarm. Rozbrajani
druhowie zbijają "mancie". Zbiórka; podział
na dwie grupy: jedna wyprawa w kierunku
w kierunku wsł Karwica z zamiarem unę-
żenia zasadki, grupa druga ma tak man-
rować by uniknąć niebezpieczeństwa. Manewrowy
skrajem drogi, mówię tak, boidem pa-dziopis
obozowy dowodzę pierwszą grupą. Doskonale
miejscem na zasadzkę skarł się krótki
odcinek drogi w "wąwozie", gęsto zarosniętym
świerkami. Grupa cichym skrywa nas, zapada
cisa. Wzrokamy; cicho drugą grupę pod sto-
pami, bieżąc mieniący, dolatuje szmer cichych
rozumów - widocznie niczego się nie spodziewają.
Ntem las zakurzył od okrzyków, druga grupa
wpada w pułapkę. Krótkie uwaro; zostawiamy
plecaki w lesie pod strażą jednego z druhów
i komendant prowadzi nas pod oboz zeglany
z Warszawy. Tutaj musza wyprawa kilku druhów.
Na pół godziny znikają wśród drzew, gdzie
z dala pasmują piętna namiotów. Zadanie
(odabra) zdjąć flagę zeglana. Alarm w obozie,
wycofujemy się szybko i wracamy do grupy.
Juzi szanuje. Druga wyprawa też nie daje skutku.
Wracamy bieżąc periora; po drodze mecho-
dramy przez oboz 9-ty zwiński; dłużej naprzec
stają się podperowaci nasze urządzenia, ale
mimo, was iść dalej; to zapierają już walery

Trasa wycieczki zastępu „Albatrosów” w dniu 18-VII-60.



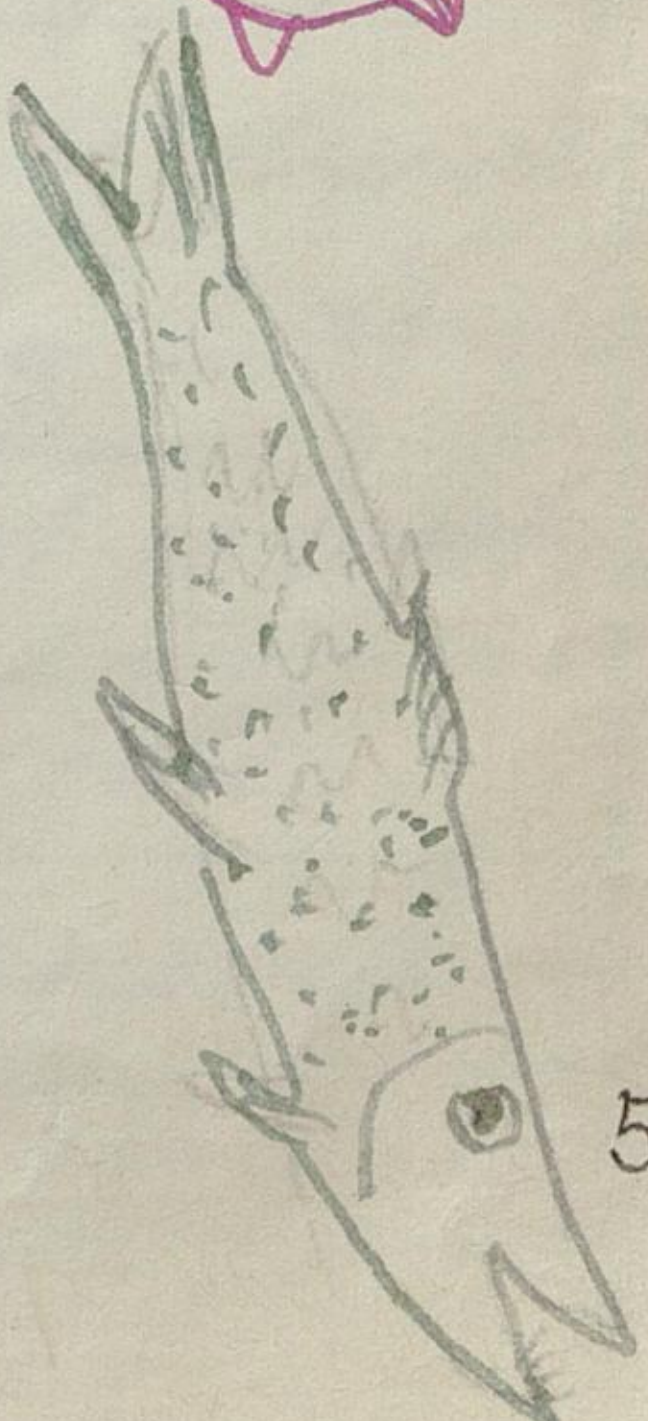
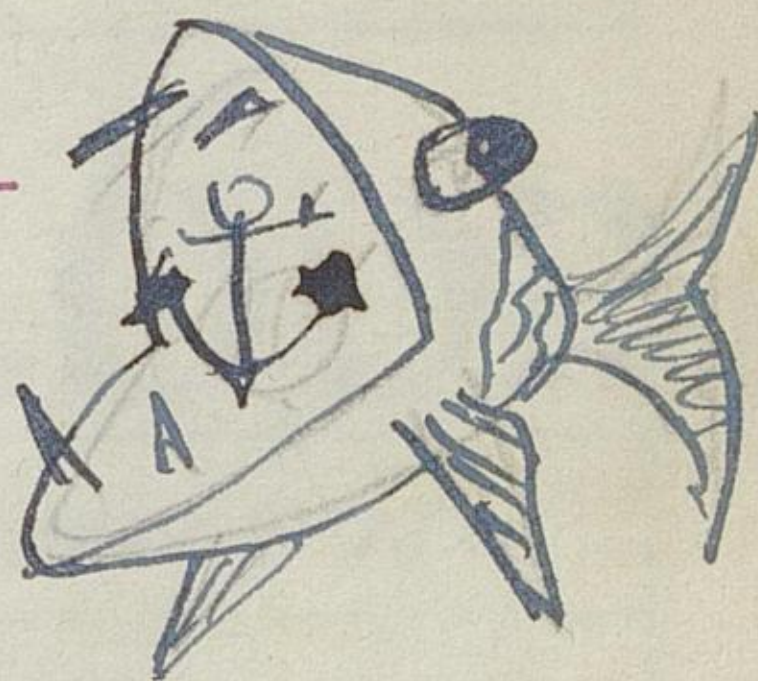
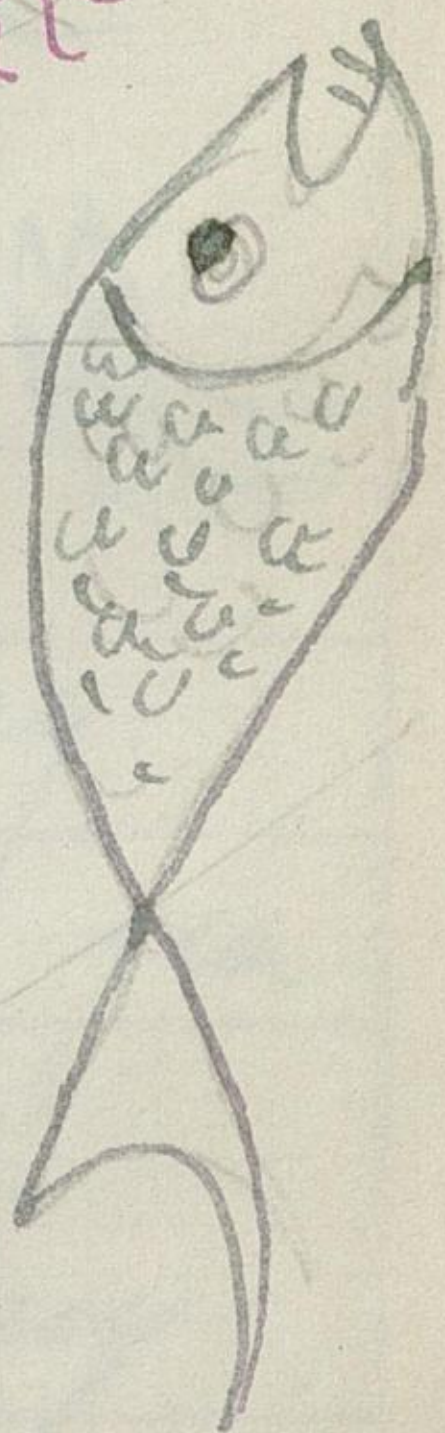
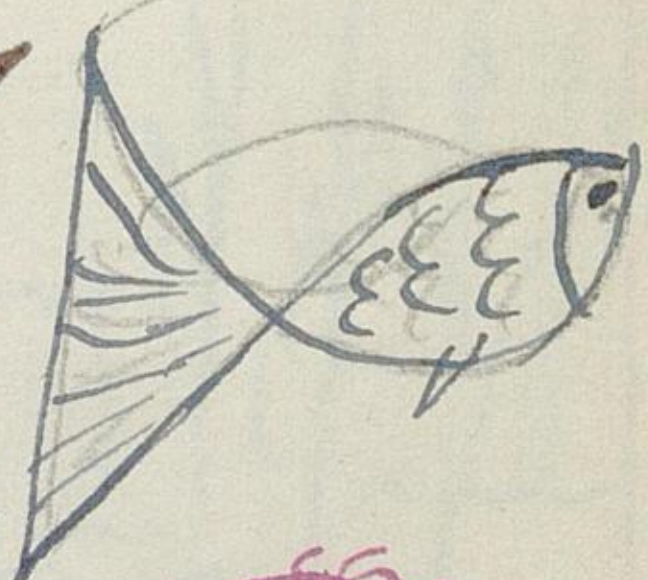
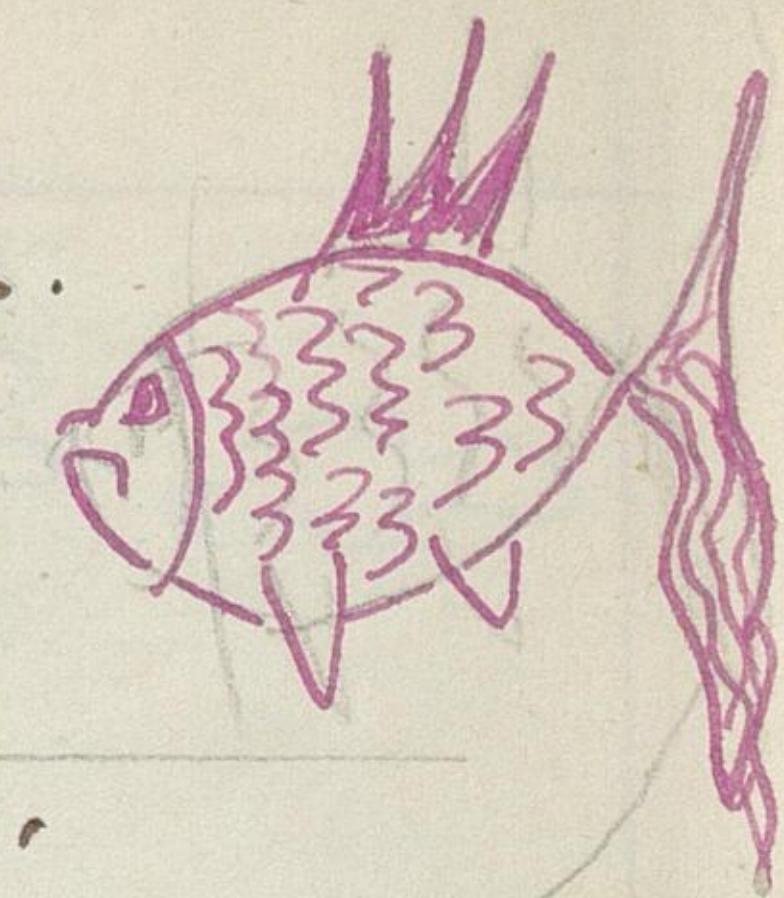
na konto dnia 19.07, przecież jest już całkiem jasno. Pracamy w północy, dźwięcznym kwadransie.

19.VII.60r:

Do południa jakoś nie przysy mogli dobieść do siebie po nocnej wyprawie. Dzielnie dźwięczny przuacamy na odpoczynek, wolne zajęcia, przygotowując się do występów na dzień 22 lipca.

20.VII.60r:

Na dzisiejszy wieczór zaprosiliśmy dużo gości. Musimy więc przygotować się na ich przyjeździe. Zapewnimy kulturalno rozrywkowe zastępy. Na wózek odbywają się próby na sprawności pływaków I i II-go. Niezwykle prezentujemy goście garsci użycie piosenek i dowcipów. Kabaret "Śledzi" daje swój pierwszy program obozowy - zdobywa uznanie. Obóz harcerzek z D-ny dźwięczny etnograficzny. M. Kajki zabograci jeszcze program ogniska wycieczki wiadomości z drzewa Harceri i Marur.



21.VII.60r.

Dziśka wodna
całej drużyny, pon-
tozami, perłom
i kłomku na
Wiertel. Po połud-
niu przygotowy-
się do zlotu w Pisku
na jutrzejszy dzień.
Wczoraj "wielka"
urozystość - wodo-
wanie nanyj jedy-



nej łajby. Krótki, próbny rejs przy wycie syreny.

Potem zabiera załogę komendanta na pokład na
małą majaidkę. Dobijając do brzozy "żeglani"
kaptur komendanta w "stoney wodzie". Podobny
dniest przedodni całą załogę po kolei.

22.VII.60r.

Przed południem odbywają się dziś w Pisku urozystości
obchodu święta 22 lipca. O godz. 9⁰⁰ zabierają nas samochody.
W Pisku będziemy ukończyć w defiladzie. Przed trybuną
honorową ustawimy drużynę harcerską, zwizyki młodzieżowe,
wojsko. Jest dużo młodzieży, napojdziej harcerzy. Biorąmy się
na ulicach i placach. Po południu zabawa w murli
parku piskiego. Tu też wodaż nasze drużyny i druho-
wie z obu dśeśdzetek. O godz. 21⁰⁰ będziemy ukończyć w cewotm-
nym ognisku; kilka piosenek i Kabaret "Słodzi". Nie
wzysy możemy od razu wrócić samochodem. Marszujemy
nocą ponad 10 km, prawie w potocie drogi zabiera
nas samochód. Ten marsz był wspomniony.

To wydarzenie w Brzeczadach, po Lubelszczyźnie
i po Górnym Śląsku zawiązałem do stopy

"Dziwizja" Ale wypadły to mągi.

Brinduga ogromna, wody miłośno, kło-
da tylko, że jedną łajbę. Dae' m
wiecej łajb.

Karcia k/Pisem 24. VII 1960

Mhapanish

W dniu 22 lipca mieliśmy międzynarodową uro-
czystość; otóż nasz komendant dr. Zbigniew Pogo-
relski otrzymał stopień porucznika; czerwoną podkładkę
i listę orszak mu dr. Lupański z Komendy
Chorągwi Białostockiej.



Tak wyglądał ceremoniał obcatorowania nowo-
upieczonych poruczników, przedtem wyrzucano go w górze.

Zwiedrając skory białoskockie rozglądaliśmy
się sławetnej „Biskitnej Dzieniarki” zastaliśmy
b. dobrze zorganizowany skórz. Tadek dekoracji.
Zastaliśmy bardzo gościnnie przyjęci za co
dziękujemy sk. Komendantowi jak i wszystkim
uczestnikom skoru.

Korwica 25. VII. 60.

Lechowski
Skowronski.

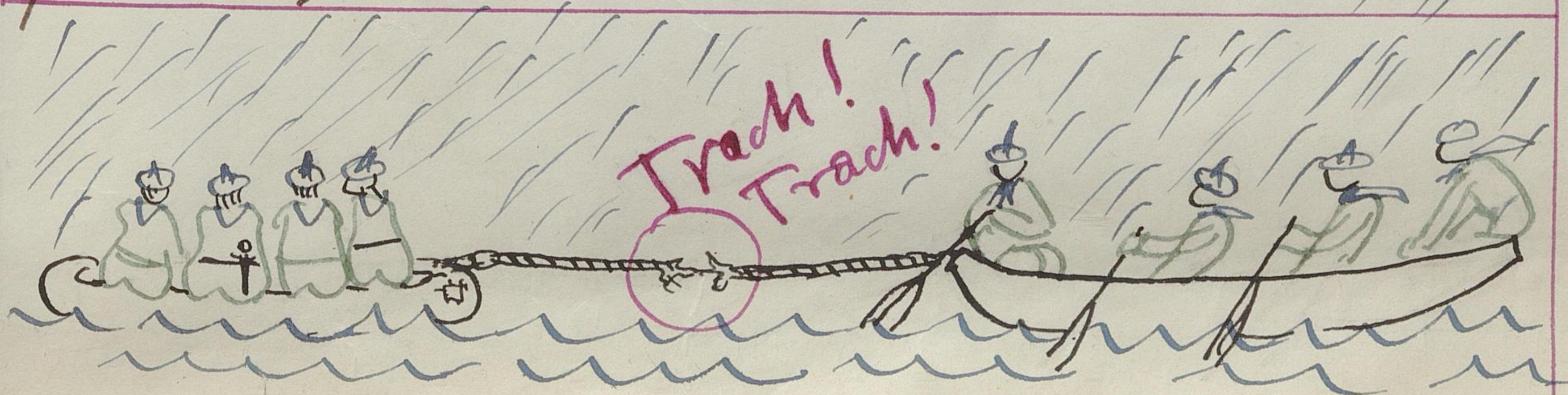
8 BD 4.

the first of the month of the year
the first of the month of the year
the first of the month of the year
the first of the month of the year
the first of the month of the year
the first of the month of the year

the first of the month of the year
the first of the month of the year
the first of the month of the year
the first of the month of the year
the first of the month of the year
the first of the month of the year

23.VII.60r.

Porządek dnia jest trochę zadawany. Jednak organizujemy przed obiadem zapoczątkowanie. Zawody na pontonach drewnianych o obsadzie reprezentacji zastępów, indywidualne zawody kajakowe i na pontonach gumowych. Korzystamy z pogody, boć słońce może gnęje. Przepływają żeglarskie z obrotu żeglarskiego z W-wy, zapraszają nas do siebie na ognisko o godz. 18³⁰. To kolacja zbierka przy pontonach; wkrótce „za wiosła chwyć” i jesteśmy w drodze. Gospodarcy przypłynęli nas gościć, prezentują bardzo obfity program. Nas trzecie, „Armstrong” dr. Jurek Styrzyński konkuruje z ichi śpiewającymi, „Leciemy”. „Już minął dzień...” i wracamy. Ale mamy pecha. Nie wyprzedziliśmy jeszcze poza flakry a już zerwała się burza, którą kolowaliśmy „kapcie” („Kapeć” - ponton gumowy, samonapływający). Zaledwie usunęliśmy „awarię” i jesteśmy jakieś 100 metrów od brzozy, gdy nagle huknęła deszcz. Postanawiamy jednak bez względu na to płynąć dalej. Jesteśmy zupełnie zmoczeni, przed ziębnieniem ratujemy nas szybko zutamy przy wiosłach. A to ci jutro będzie suszenie „studni”?



25.VII.007

Handwritten text, likely bleed-through from the reverse side of the page. The text is mirrored and mostly illegible due to the quality of the scan and the nature of the bleed-through.

Handwritten notes at the bottom of the page, including a signature and some illegible text.

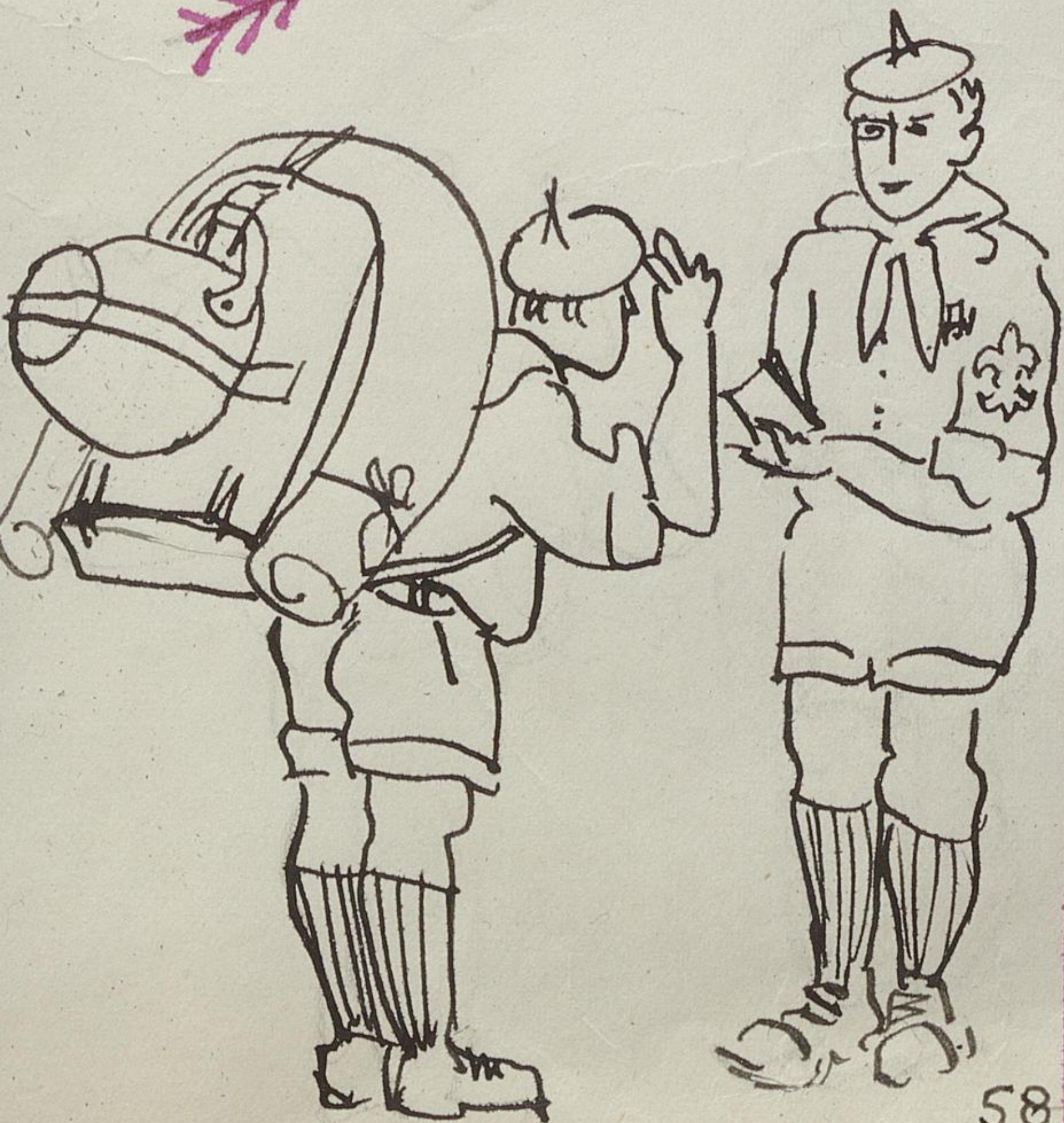
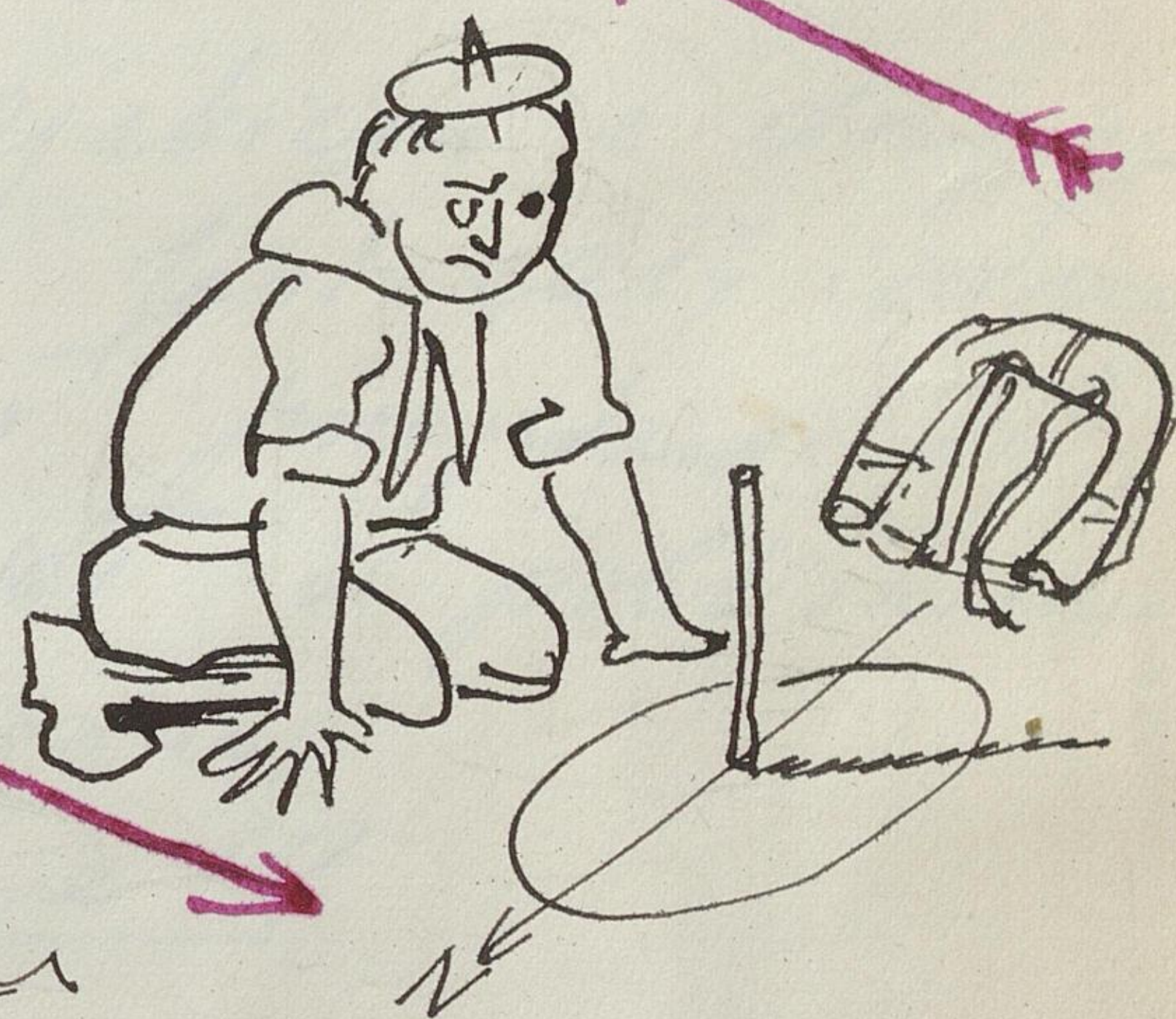
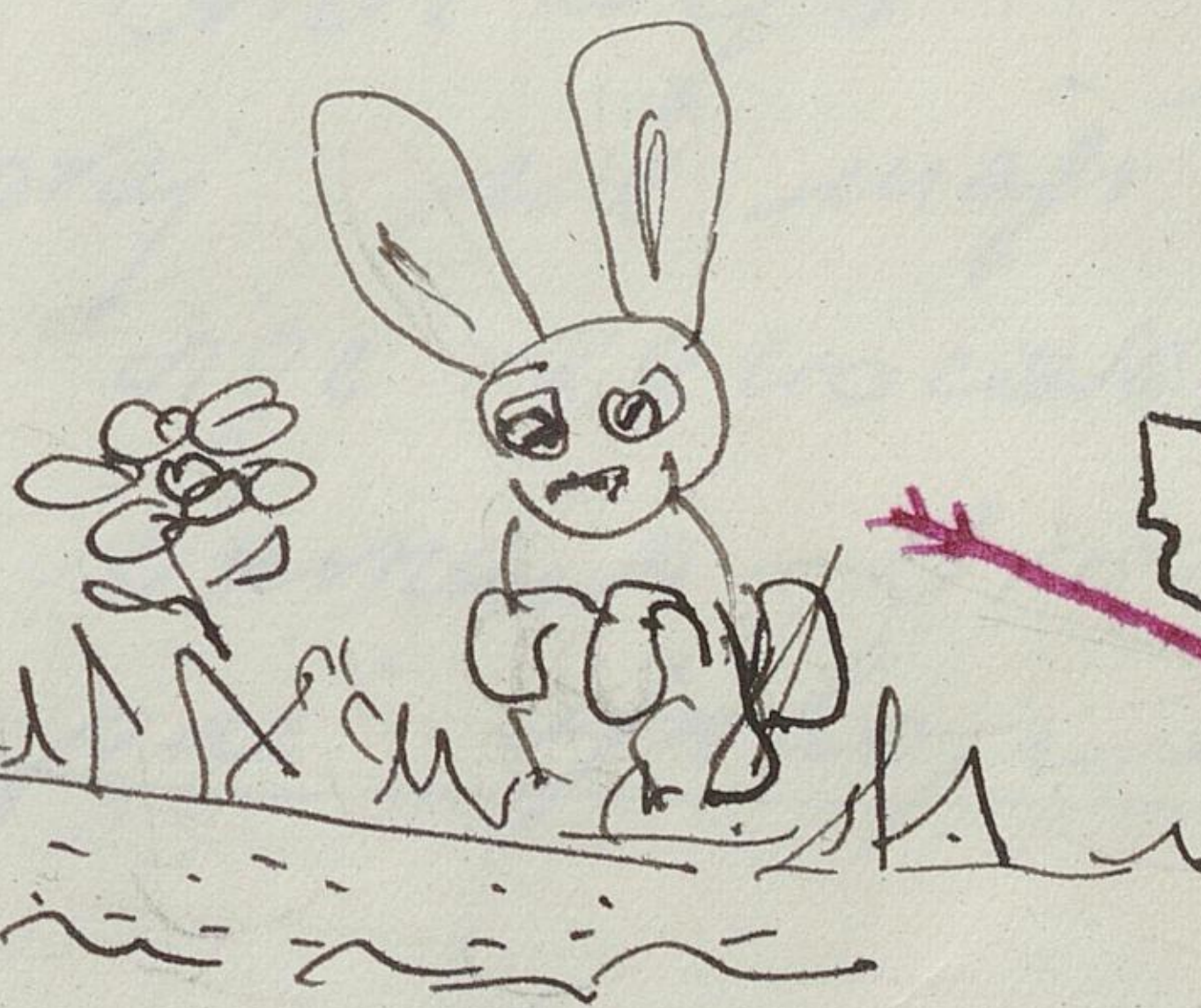
24.VII.60r.

Rano się pi. Gdy tylko przystało, urzęd-
niowy organizować jakiejś zapraw. Dwie dwuręczny
graję w statkę, dwie dwie w półkę ręczną.
Dł. sekretar "skrobie" coś stale w Komendzie.
Rozlega się warkot samochodu; na plac ape-
lowy opiera "Syrenka". Autopcy przyglądają się
z zainteresowaniem i nagle rozlega się krzyk:
- "Stary" przyjechał! Przecypidzie przyjechał
z Białegostoku dł. Ryonelski. Razem z nim wró-
ciła do nas pogoda po krótkotrwałej ulewie.
Zaprosiliśmy więc na wieczór na zabawę
dźwiękowa, zeglany z Warszawy i turystów.
Zeglani nie przyszli, widocznie nie mogli.
Uważa być "po padły".

Handwritten text, likely bleed-through from the reverse side of the page. The text is written in a cursive script and is mostly illegible due to fading and the angle of the page. It appears to be a list or a series of notes, possibly related to a collection or a study.

25.VII.60r.

Dziś odbywają się biegi; jeden na młodziaka i wywiadowcę, drugi na czołżaka. O godz. 10⁰⁰ wyruszą komisje prób złożone z naszymi instruktorów - przewodnikami. Trasa obie biegów będzie dookoła jeziora Nidańskiego na lewo i prawo od naszego obozu. Czołżaki maszerują na krótkim: Karwia, Krynica, Nida, Kucina i Zamorze do obozu. Przez pierwszy punkt przesły wszystkie patrole, ale na drugim stały się tylko dwa. Trzy patroli uchwyciły na strażnicy



pozostawione przez inną drużynę i biegły w przeciwnych kierunkach, wszystko im się udało. Bieg wynosił około 40 km, zakończył się o godz. 22⁰⁰, jeden z „czołżaków” nie wrócił, czekał na niego, potem idącemu spać. Bieg na wyw. i młodziaka wynosił ponad 25 km, zakończył go wrzysk. Długości wyruszenia trzech drużyn: Janusz Kozłowski, Marek Tomaszewski i Janusz Krukowski do obozu zgrupowania W-wa-Brodno. Czy zdobył flagę i poręce?

26.VII.60r

Dha Zbyszka zaginionego wczoraj jeszcze
- nie ma. „Stary” nie może zasnąć spokojnie.
Po śniadaniu mamy iść do pracy w lesie.
Ponieważ leśnicy odwołali zajęcia w lesie,
ogłotony zostaje odpoczynek po wczorajszym
biegu. W pewnym momencie słychać delikatny
krzyk! — Komendant wykazuje z łornetką
z namiotu! Mf!!! Jest!!! Tak jest
nen maty!!! Znalazł się!!!

Za chwilę przywiozł go kajakiem z drugiego
brzegu jeziora Nidzkiego. Jest cały i zdrowy,
wesoły. Wczoraj nie mógł przeprawić się
przez jezioro, więc zaocesał w pobliskim
obozie Hufce Wamawa-Brodno.
Można spać spokojnie!!!

Wieczorem wewnętrzne ognisko. Pogoda
ładna. Zmierzch — spokój — cichy śmiech —
— „Idzie noc”..... Słońce już.....

27.VII.60r.

Harcarze, którzy brali udział w biegu na stopień
cwiaka — w dniu dzisiejszym wychodzą do obozu rewi-
-skiego — 9-tki na kurs sanitarny. Pozosteli
zaś, z uwagi na ciężką padającą deszcz
przygotowują nowe piostunki na ognisku.
Tak przechodzi czas do południa.

Po obiedzie wszyscy uczestnicy obozu
za wyjątkiem kilku idą do pracy
w lesie — czynienie roboty.

Po kolacji przygotowanie do ogniska
9-tki rewskiej — symfonia i wokal.

..... Płomień ogniska.....

Powrót. Apel wieczorny — cicha
nocna i.....

tak! Alarm!!!

Przygotowanie drewna na ognisko.

Przy ognisku Przyrzeczenie.....

Mam szczerą wolę — całym

życiem pełnić służbę Polsce...

Przyrzeczenie złożono 9 Drużków.

J. Klepacki, J. Poznaniński, J. Buśej

A. Pietranko, M. Kik, A. Chocimowski

K. Wojniak, J. Łabęski, K. Dominicki.

Przed przyrzeczeniem głoszą Komendanci

" o służbie harcerskiej, o obowiązku społecznym "

27. VII. 00.

These boys had been in the
the... of the...
the... of the...
the... of the...
the... of the...
the... of the...



28. VII. 60r.

Tak! Pobudka po alarmie nocnym
w dniu dzisiejszym była o godzinie 7³⁰.
Zauważyć to że 2 godziny dłużej się spało.

Po śniadaniu nadal pracujemy
w lesie. Prace są zakończonymi.
Po obiedzie przychodzi Drukary
z 9-tki wiejskiej z zaproszeniem na
pożegnane ognisko.

— Przygotowanie! Niektórzy nawet
się gotę. Odkłada przygotować
instrumenty. Wywar. Trzeba
wracać!

Powrót. Apel wieczorny. Rachunek
obozu. Ciepła noc!

A w nocy??

W nocy wypad kilku "odważnych" z
planem dokonanie "przebiegu" u dziewcząt
9-tki wiejskiej. I tak się stało.

Dzieci "Rycerze" spowodowali alarm
u obozie dziewcząt, w czasie alarmu
"wypożyczyli" trochę "kaszków" Długo
Komendantki H. Jedrejewskiej. I powrót.
Wynikło to dzięki się za plecami
Komendanta Obozu. Szykować
się więc awantura..... lecz
do awantury nie doszło —
pomieć.

102 IV 82



29. VII. 60 r.

Godzina 24⁰⁰ !!! Alarm!!!!

Uroczyste otwarcie Zielonego Dnia!!!

Powstano Komenda Zielonego Dnia.

Komendant Dł. Jęży Sokółowski.

Oboźny Dł. Jęży Wótkow „Podpiszta”

Sekretarz Dł. Jęży Kiernowski

Zastępcom nowy zastęp „Partaczanie”

Imię Zbigniew Pajonowski

Imię Donat Pędzik

Imię Stanisław Wesołowski

Imię Artur Potębiński

Imię Stefan Krukowski

cała Czysta Młód

Po odczytaniu rozkazu o otwarciu Zielonego Dnia
i skierowaniu uwagi Komendy Obozu wyszły
pouli spacer. Naturalnie wartownicy nie
wystawiono.

Godzina 6⁰⁰ pobudka zastępn. „Partaczanie” —

— rentę obozu spłaci do godziny 10⁰⁰

Od godziny 10⁰⁰ tej zaczęło się...

Trudno opisać. To trzeba było przeżyć.

Zrento zdjęcie z tych swawoli
doskonale obrany —

O godz. 17³⁰ zakończono tak
wspaniałe uroczystości i dzień obcowy
potoczył się zwykłym torem.
Wieczorem zorganizowano ognisko dla
turystów w Stawicy Wodnej w Ciepli.



30. VII. 60 r.

Likwidacje obozu. Demontujemy naczynia elektryczne. Likwidujemy rezerwy urządzeń obywateli. Piekujemy smażenie wódki. Drobny sprzęt pakujemy w skrzynie. Równujemy rezerwy urządzeń ziemnych.

Wszystko wysłaliśmy się do powiatu do miasta.

Wickorem ostatni pojeżdżenie z miasta.

Na afiszach: dziewczęta z 9-letni.

Ostatnie — już więcej dni —

Idzie noc —

Czujaj!

30. VII. 60.

31. VII. 60 r.

Wyjeżdżamy!

Zegnajcie Mazury! Zegnaj
Piękne jezioro Nidzkie!!
Zegnaj czarowna Puszczo Piska!

Akcja „Grunwald” i akcja „Kormoran”
„Błękitnej” Dziwagtki z Białegostoku
zakończona!!!

Czujcie!

31. VII. 1907.

Wysiedlamy!

Wojak
Północ
Wojak

Wojak! Wojak!

Wojak! Wojak! Wojak!

Akcia "Wojak"
"Wojak" z "Wojak"
Wojak! Wojak!

Wojak!



